

GŁOS KATOLICKI

8. 2. 1998
Nr 6 (1811) Rok XL

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM

Fot. P. Fedorowicz



LITURGIA SŁOWA

V Niedziela Zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (Iz 6, 1-2a. 3-8)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzalem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł. I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały. Od głosu tego, który wołał, zadrżały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem. I powiedziałem: Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów! Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zglądzony twój grzech. I usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł? Odpowiedziałem: Oto ja, poslij mnie!

DRUGIE CZYTANIE (1 Kor, 15, 3-8. 11)

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

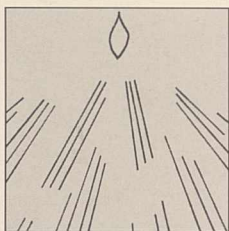
Bracia: Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie, jako poronionemu płodowi. Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

EWANGELIA (Łk 5, 1-11)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i

plukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów. A Szymon odpowiedział: Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыli i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił. I przyciągnawszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.



WIELE JEST SERC...

Pismem, który został pogrzebany i zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem". Dokonał On dzieła zbawienia i złożył jego owoce w Ofierze Eucharystycznej, czyli we Mszy świętej. Przez nią realizują się słowa Serafinów, które usłyszał w widzeniu prorok Izajasz.

Czyż przed Przeistoczeniem chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską nie śpiewamy razem z nimi tych samych słów? Oczywiście, że nawiązujemy wtedy do Pisma świętego i opisanych w nim wydarzeń zbawczych: "Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia jest pełna Jego chwały" /I czytanie/.

Czyż po Przeistoczeniu nie wołamy również w odniesieniu do Pisma świętego: "Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale"? Przecież Paweł Apostoł swoje własne doświadczenie zbawienia przekazał jako świadectwo, że "Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem" /II czytanie/.

Również osobiste doświadczenie stanie u początków misji Piotra Apostoła. On również poczuł się człowiekiem grzesznym wobec świętości Boga, który go zbawił, powołał i posłał, aby Tajemnicę Zbawienia głosił wszystkim ludziom. "Odejdź ode mnie, Panie,

bo jestem człowiek grzeszny" /Ewangelia/. Czyż i my w czasie Mszy świętej nie powtarzamy po wielokroć tego zawołania: "Panie, zlituj się nad nami", "Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do serca mego"?

Doświadczenie zbawienia prowadzi do przyjęcia misji, aby to zbawienie głosić innym ludziom. Tak było w przypadku Izajasza, Pawła, Piotra i wielu wielu innych, aż do dziś. Łaska Boża pracuje z każdym powołanym i posłanym. Dokonują się wielkie sprawy na naszej ziemi.

Pierwsze z wszystkich powołań i doświadczeń jest związane z Chrztmem świętym. Dopelnia się ono w Bierzmowaniu. Duch Święty, który mówił przez proroków, jest nam udzielony na odpuszczenie grzechów i do wypełnienia powołania chrześcijańskiego. Kto autentycznie doświadcza działania Boga w swym życiu, nie może się oprzeć tej Bożej łasce, która przynagla do dawania świadectwa.

Bo tak wiele jeszcze jest na świecie serc, które czekają na Ewangelię. Jak to wyraża pięknie jedna z piosenek religijnych: "Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię...Napełnij serce twoje tym kosztownym nasieniem, a zobaczysz, że Bóg poprowadzi cię do ludzi, których będziesz mógł zaprowadzić do Chrystusa".

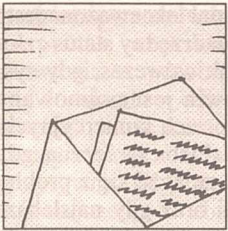
"Zostawili wszystko i poszli za Nim" /Ewangelia/. A ja? A ty? A my?

ks. Kazimierz KUCZAJ SChr

"Cała ziemia pełna jest Jego chwały". Te słowa usłyszał podczas widzenia mistycznego prorok Izajasz. Tak wołały Serafiny jeden do drugiego, stojąc przed Panem. Poprzedzała je aklamacja: "Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów". W tych dwóch zdaniach wyrażona została i objawiona Tajemnica Zbawienia.

Doświadczenie proroka Izajasza jest udziałem w owocach tej Tajemnicy: "Twoja wina jest zmazana, zglądony twój grzech". Przez udział w tej Tajemnicy rodzi się w nim pragnienie, aby głosić ją ludziom. Inicjatywa tej misji należy jednak zawsze do Boga: "Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?". Izajasz odpowiedział: "Oto ja, poslij mnie!". Stał się on Ewangelistą Starego Testamentu, to znaczy tym, który Dobrą Nowinę zapowiadał dla wszystkich ludzi. Tą Dobrą Nowiną miał być Jezus Chrystus.

Dobra Nowina, po grecku: Ewangelia, stała się faktem w Jezusie Chrystusie, którego głosi Paweł Apostoł. To, co zapowiadał prorok Izajasz, spełniło się w życiu Jezusa Chrystusa, "który umarł za nasze grzechy zgodnie z



List do Czytelników

Paryż 8 lutego 1998 r.

Drodzy Czytelnicy,
kiedy piszę do Państwa ten list wokół
panuje przenikliwe, lutowe zimno. Jak
na Francję temperatury są niskie.

Szczególnie dotkliwie chłód, ten mierzony w stopniach
Celcjusza, i ten wynikający z braku własnego domostwa,
bliskich, odczuwają ludzie chorzy, samotni, bezdomni, po-
zbawieni pracy, różni wygnani z własnych życiorysów i
ojczyzn, często ludzie zwyczajnie(?) głodni. Spiesząc do
pracy, idąc do kościoła, przebiegając do kina, metra,
autobusu ze zniecierpliwieniem omijamy ich... stojących
na przeszkodzie naszego dobrego samopoczucia i spo-
kojnego sumienia. Zanim krytycznie ocenimy wiarygod-
ność ich ubóstwa pomóżmy im, okażmy „naiwną” solidar-
ność. Nie bądźmy tylko sędziami zmarniętych i stabszych,
choćby i nam było ciężko i zimno.

(Wasz Redaktor)



Rys. L. Biernacki

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA VI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

(II LUTEGO 1998 R.)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Obchody tegorocznego Światowego
Dnia Chorego, 11 lutego 1998 r., odby-
wają się w Sanktuarium w Loreto. Wybór
tego miejsca, które przypomina nam czas,
gdy Słowo przyjęło ciało w łonie Maryi
Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, ma
nas zachęcić do kontemplacji tajemnicy
Wcielenia.

Podczas moich kolejnych pielgrzymek do
tego „pierwszego Sanktuarium o znacze-
niu międzynarodowym, poświęconego
Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele
wieków prawdziwego serca maryjnego
chrześcijaństwa” (por. *List do biskupa Pa-
squale Macchiego, delegata apostolskiego
ds. Sanktuarium w Loreto, 15 sierpnia
1993 r.*), odczuwałem zawsze szczególną
bliskość ludzi chorych, którzy przybywają
tu bardzo licznie i z wielką ufnością.
„Gdzież zresztą mogliby oni znaleźć lep-
sze przyjęcie, jeśli nie w domu Tej, którą
właśnie «Litania Loretańska» przyzywa
jako «Uzdrowienie chorych» i «Pocieszy-
cielkę strapiionych»” (tamże).

Wybór Loreto trafnie nawiązuje zatem do
długiej tradycji miłości i troski Kościoła
o tych, którzy cierpią na ciele i duszy. Z
pewnością przyczyni się do ożywienia
modlitwy za chorych, jaką wierni zano-
szą do Boga ufni we wstawiennictwo
Maryi. To ważne wydarzenie stanie się też
dla całej wspólnoty kościelnej sposobno-
ścią, by stanąć w należyтым skupieniu
przed Świętym Domem, ikoną tak funda-
mentalnego wydarzenia i misterium, ja-
kim jest wcielenie Słowa oraz by przyjąć
światło i moc Ducha, który przemienia
serce człowieka w „przybytek nadziei”.

2. „A Słowo stało się ciałem” (J 1,14).
W Sanktuarium w Loreto bardziej niż
gdziekolwiek indziej można dostrzec głą-
boki sens tych słów ewangelisty Jana. W
murach Świętego Domu Jezus Chrystus,
„Bóg z nami”, mówi nam ze szczególną
mocą o miłości Ojca (por. J 3, 16), która
w odkupieńczym wcieleniu objawiła się
w sposób najdoskonalszy. Wychodząc na
poszukiwanie człowieka, Bóg sam stał się
człowiekiem, rzucił most między boską
transcendencją a kondycją człowieka. „On
istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał
ze sposobności, aby na równi być z Bo-
giem, lecz ogołocił samego siebie, (...)
stawszy się posłusznym aż do śmierci - i
to śmierci krzyżowej”. (Flp 2, 6-8). Chry-
stus nie przyszedł, aby usunąć nasze cier-
pienia, ale by mieć w nich udział oraz by
biorąc je na siebie, nadać im wartość
zbawczą. Stając się uczestnikiem ludzkiej
kondycji, wszystkich jej ograniczeń i cier-
pień, odkupił ją. Zbawienie, którego do-
konał, a którego figurą były już wcześniej
uzdrowienia chorych, otwiera horyzonty
nadziei wszystkim ludziom przeżywają-
cym trudny czas cierpienia.

3. „Za sprawą Ducha Świętego”. Tajem-
nica wcielenia to dzieło Ducha, który w
Trójcy jest „osobą, Miłością, Darem nie
stworzonym, (...) bezpośrednim źródłem
wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi
od Boga - w porządku stworzenia; jest też
bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem
samoudzielania się Boga w porządku łas-
ki” (Dominum et vivificantem, 50). To
Jemu poświęcony jest rok 1998 - drugi
etap bezpośrednich przygotowań do Ju-
bileuszu Roku 2000.

w numerze m.in.:

■ „... rozmawiają na koktaj-
lach i jadają obiady...” czyli -
nad brakiem polskiego lobbin-
gu w Brukseli ubolewa J. Sa-
futa - str. 6-7;

■ „Kubo, zatroszcz się o swe
rodziny” - wołanie Jan Paweł
II. Czy odnosi się ono tylko do
Kubańczyków? - str. 8;

■ Str. 9-10 - ks. W. Grono-
wicz polemizuje ze zgorzłą
czytelniczką - w rubryce Wia-
ra, Kościół, religia;

■ „Wiatr z północy pełen mu-
zyki” - J. S. Myciński - str. 17.

Duch Święty rozlany w naszych sercach
pozwala nam odczuć w niepojęty sposób
„Boga bliskiego człowiekowi”, objawio-
nego nam przez Chrystusa: „Na dowód
tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do
serc naszych Ducha Syna swego, który
woła: Abba Ojciec!” (Ga 4, 6). On jest
prawdziwym stróżem nadziei wszystkich
ludzi, a zwłaszcza tych, którzy „posiada-
ją pierwsze dary Ducha” i „oczekują od-
kupienia swojego ciała” (por. Rz 8, 23).
W sercu człowieka Duch Święty staje się
- jak głosi sekwencja liturgiczna z uroczy-
stości Pięćdziesiątnicy - prawdziwym
„Ojcem ubogich, Dawcą łask drogich,
Światłością sumień”; staje się „najmil-
szym z gości”, który przynosi „w pracy
ochłode, w skwarze żywą wodę”, „utule-
nie” w płaczu, pośród niepokojów, walk i
niebezpieczeństw każdej epoki. To Duch
daje ludzkiemu sercu moc, aby mogło sta-
wić czoło trudnościom i przezwyciężyć
je.

Ciąg dalszy na str. 4-5



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Papież Jan Paweł II zakończył podróż apostolską na Kubę, uznana za najważniejszą pielgrzymkę Papieża końca XX wieku. Była to 81 z kolei podróż apostolska. Na lotnisku międzynarodowym Ojca Świętego pożegnali przedstawiciele władz kubańskich na czele z prezydentem kraju Fidelem Castro oraz członkowie episkopatu Kuby z kardynałem Jaime Ortęga. Kubańczycy entuzjastycznie przyjęli Papieża (*na str. 8 zamieszczamy homilię wygłoszoną przez Ojca Św. w Santa Clara - 22.1.1998 r.*)

■ W Watykanie otwarto 22 stycznia akta Świętego Oficjum oraz Kongregacji Indeksu. Umożliwi to naukowcom dostęp do archiwów Inkwizycji, które znajdują się obecnie w budynku Kongregacji ds. Wiary, będącej od 1965 roku następczynią tej instytucji. Historycy legitymujący się odpowiednimi kwalifikacjami mogą mieć wgląd w blisko 4,5 tys. dokumentów z lat 1548-1903. Jak jednak poinformowano w Rzymie wśród dostępnych dokumentów znajduje się niewiele materiału dotyczącego procesów heretyków. Większość akt procesowych zaginęła podczas wywiezienia archiwum Inkwizycji przez Napoleona z Rzymu do Paryża w latach 1816-17. Udostępnione dokumenty dotyczą przede wszystkim kontrowersji teologicznych wokół reformacji i Soboru Trydenckiego, fałszywego mistycyzmu, objawień prywatnych oraz sporów z racjonalistyczną filozofią Oświecenia i naukowymi teoriami XIX w. Dostępne są też dokumenty Kongregacji Indeksu, jak i jej zbiory zakazanych ksiąg.

■ Miłość 2000 – to nazwa inicjatywy kard. Jean-Marie Lustigera, która ma przygotować młodzież do Wielkiego Jubileuszu 2000 Roku. Projekt zachęca młodych, aby włączali się w dzieła charytatywne istniejące w łonie parafii, duszpasterstw i stowarzyszeń. Aby ułatwić im wybór konkretnej aktywności, został powołany bank danych obejmujący 10 tys. możliwości działalności charytatywnej.

Ciąg dalszy ze str. 3

4. „W łonie Maryi Dziewicy”. Patrząc na mury Świętego Domu słyszymy jeszcze jakby echo słów, którymi Matka Chrystusa wyraziła przyzwolenie na zbawczy plan Boga i gotowość współpracy z nim: ecce - to wielkoduszne zawierzenie; fiat - to ufne poddanie. Napelniona bez reszty Bogiem, Maryja całym swoim życiem nieustannie współpracowała z dziełem zbawczym dokonany przez Jej Syna Jezusa.

W drugim roku przygotowań do Jubileuszu mamy kontemplować i naśladować Maryję „przede wszystkim jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, (jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18)” (Tertio millennio adveniente, 48). Maryja wie, że uznając się za służebnicę Pana, oddaje się razem na służbę Jego miłości do ludzi. Swoim przykładem pomaga zrozumieć, że bezwarunkowe przyjęcie Bożego panowania każe człowiekowi trwać w postawie całkowitej gotowości do służby. W ten sposób Maryja staje się ikoną czujnej troski o cierpiących i wzorem współczucia. Znamienne jest, że przyjąwszy wielkodusznie zwiastowanie anielskie, udaje się pospiesznie do Elżbiety, aby jej pomóc. Później „stając wobec kłopotliwej sytuacji nowożeńców z Kany Galilejskiej, dostrzega w niej wezwanie, by okazać im pomoc i stać się przez to wyrazistym znakiem opatrnościowej miłości Boga. Najwyższym wyrazem służby Maryi będzie Jej udział w męce i śmierci Syna, gdy u stóp krzyża otrzyma Ona misję Matki Kościoła. Wpatrując się w Nią - „uzdrowienie Chorych” - wielu chrześcijan w kolejnych stuleciach nauczyło się opiekować chorymi z prawdziwie macierzyńską czułością.

5. Kontemplacja tajemnicy wcielenia, tak namacalnie obecnej w Domu w Loreto, ożywia wiarę w zbawcze dzieło Boga, który w Chrystusie uwolnił człowieka od grzechu i śmierci oraz otworzył jego serce na nadzieję nowego nieba i nowej ziemi (por. 2 P. 3, 13). W świecie rozdartym przez cierpienie, sprzeczności, egoizm i przemoc, chrześcijanin żyje ze świadomością, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22), i czuje się zobowiązany, aby słowem i życiem świadczyć o zmarłych Chrystusie.

Dlatego w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* wezwałem wierzących do „podkreślenia i głębszego rozeznanie znaków nadziei, dostrzeganych u schyłku obecnego stulecia mimo cieni, które często je zakrywają przed naszym wzrokiem” oraz do zwrócenia szczególnej uwagi na „osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (por. n. 46). Jednakże mimo sukcesów odnoszonych w dziedzinie zwalczania chorób i łagodzenia cierpień nie możemy zapominać o licznych sytu-

acjach, w których nadal lekceważona jest i deptana godność i nadrzędny status człowieka; dzieje się tak wówczas, gdy system ochrony zdrowia jest pojmowany wyłącznie w kategoriach komercyjnych, a nie jako solidarna służba społeczna, gdy rodzina musi sama zmagać się z problemami zdrowotnymi oraz gdy najsłabsze warstwy społeczne zmuszone są ponosić konsekwencje zaniedbań i niesprawiedliwych dyskryminacji.

Przy okazji Światowego Dnia Chorego, pragnę wezwać wspólnotę kościelną do nowych wysiłków na rzecz przebudowy ludzkiego społeczeństwa w „dom nadziei” przy współpracy wszystkich wierzących i ludzi dobrej woli.

6. Aby było to możliwe, kościelna wspólnota musi być żywą komunią; tylko tam, gdzie przez słuchanie słowa, modlitwę i sprawowanie sakramentów ludzie stają się „jednym sercem i jedną duszą”, kształtuje się braterska solidarność i umiejętność dzielenia się dobrami materialnymi; tylko tam spełniają się słowa św. Pawła skierowane do Koryntian: „gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26).

W okresie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół powinien pomnożyć wysiłki, aby przełożyć na język konkretnych działań wizję komunii opisaną przez Apostoła. Diecezje, parafie i wszystkie wspólnoty kościelne niech starają się ukazywać problemy zdrowia i choroby w świetle Ewangelii; niech wspierają działalność w obronie życia i godności człowieka od chwili poczęcia aż do naturalnego kresu; niech w konkretny i widzialny sposób realizują opcję preferencyjną na rzecz ubogich i odepchniętych; niech otoczą miłością i opieką ofiary nowych chorób społecznych, inwalidów, przewlekłe chorych, umierających oraz tych, których konflikty polityczne i społeczne zmusiły do opuszczenia własnej ziemi i do życia w bardzo trudnych, a czasem wręcz nieludzkich warunkach.

Wspólnoty, które w swoim życiu umieją realizować prawdziwą „diakonię” ewangeliczną, dostrzegając w człowieku chorym i ubogim „swojego Pana i Władcę”, dają odważne świadectwo o zmarłych wstaniu i przyczyniają się skutecznie do odnowienia nadziei na „ostateczne nadejście Królestwa Bożego”.

7. Drodzy ludzie chorzy, zajmujecie szczególne miejsce we wspólnotie Kościoła. Cierpienie, którego doznajecie i pragnienie odzyskania zdrowia, kształtują w was szczególną wrażliwość na wartość nadziei. Wstawiennictwu Maryi powierzam wasze pragnienie zdrowia cielesnego i duchowego, zachęcając was, byście rozjaśnili je i wzbogacili teologalną cnotą nadziei, która jest darem Chrystusa.

Nadzieja pomoże wam nadać nowy sens cierpieniu, przekształcając je w drogę zbawienia, w sposobność do ewangelizacji i do udziału w odkupieniu. Cierpienie bowiem „może mieć dla człowieka i dla samego społeczeństwa także znaczenie pozytywne, gdyż może się stać formą uczestniczenia w zbawczym cierpieniu Chrystusa i w radości Jego zmartwychwstania, a więc siłą, która uświęca i buduje Kościół” (Christifideles laici, 54; por. Salvifici doloris, 23). Wasze doświadczenie cierpienia, wzorowane na Chrystusie i przeniknięte obecnością Ducha Świętego, będzie głosić zwycięską moc Zmartwychwstania.

8. Kontemplacja Świętego Domu, kieruje nasze myśli ku Rodzinie Nazaretańskiej, która również przeszła wiele prób: jeden z hymnów liturgicznych mówi o niej jako o „zaprawionej w cierpieniu” (Brewiarz Rzymski, Godzina Czytań na uroczystość Świętej Rodziny). Mimo to w tym „świętym i słodkim domostwie” (tamże) nie brakło także najprawdziwszej radości.

Pragnąłbym, aby z tego domostwa każda ludzka rodzina dotknięta cierpieniem mogła czerpać pokój i ufność. Wzywam społeczność kościelną i cywilną, by niosły pomoc w trudnych sytuacjach w jakich znajduje się wiele rodzin dźwigających ciężar choroby kogoś bliskiego; zarazem jednak przypominam, że Chrystusowy nakaz nawiedzania chorych skierowany jest przede wszystkim do krewnych osoby dotkniętej cierpieniem. Opieka nad chorym członkiem rodziny, sprawowana z miłością i poświęceniem oraz wspomagana wiarą, modlitwą i sakramentami może stać się niezastąpioną formą terapii dla samego chorego, dla wszystkich zaś okazją do odkrycia cennych wartości humanistycznych i duchowych.

9. W tym kontekście myślę zwłaszcza o pracownikach służby zdrowia i o duszpasterzach, o ludziach, którzy z racji wykonywanego zawodu lub jako wolontariusze stykają się nieustannie z chorymi i z ich potrzebami. Pragnę ich wezwać, aby zachowali zawsze jak najwyższe mniemanie o pracy, jaka została im powierzona i nie ustępowali w obliczu trudności i niezrozumienia. Pracować w dziedzinie ochrony zdrowia nie znaczy jedynie walczyć z chorobą, ale nade wszystko podnosić jakość ludzkiego życia. Ponadto chrześcijanin, świadomy, że „chwalać Bożą jest człowiek żyjący”, umie czcić Boga w ludzkim ciele zarówno wtedy, gdy jest ono pełne siły, żywotności i piękna, jak i wtedy, gdy okazuje się słabe i nieodporne. Zawsze głosi transcendentną wartość osoby, której wartość pozostaje nienaruszona mimo cierpienia, cho-

roby i starości. Dzięki wierze w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią oczekuje z ufnością chwili, gdy Bóg „przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3, 21).

Inaczej niż ci, którzy „nie mają nadziei” (1 Tes 4, 13), chrześcijanin wie, że czas cierpienia pozwala doświadczyć nowego życia, łaski i zmartwychwstania. To przekonanie wyraża przez leczenie chorób, przez troskę o chorych i opiekę nad nimi, przez udział w życiu Chrystusa, do którego ma dostęp przez modlitwę i sakramenty. Czyż opieka nad człowiekiem chorym i umiaramym, pomoc okazywana „człowiekowi zewnętrznemu”, bliższemu już kresu, aby „człowiek wewnętrzny” mógł się odnawiać każdego dnia (por. 2 Kor 4, 16), nie jest uczestnictwem w tym „procesie zmartwychwstania”, który Chrystus zainicjował w dziejach ludzkości przez misterium paschalne i które urzeczywistni się w pełni na końcu czasów? Czyż nie na tym polega „obrona tej nadziei” (por. 1 P 3, 15), która została nam dana? Każda otarta łąza jest już zwinstowaniem czasów ostatecznych, zapowiedzią ostatecznej pełni (por. Ap 21, 4 i Iz 25, 8).

Świadoma tego wspólnota chrześcijańska opiekuje się czynnie chorymi i zabiega o wzrost jakości życia, współpracując z tymi wszystkimi ludźmi dobrej woli. Tę trudną misję w służbie człowieka pełni zarówno przez dialog nacechowany szacunkiem, ale i wiernością własnym poglądom przez czynny udział w kształtowaniu prawodawstwa chroniącego środowisko naturalne, przez poparcie dla sprawiedliwego rozdziału środków ochrony zdrowia, przez rozwijanie solidarności między narodami bogatymi a ubogimi (por. Tertio millennio adveniente, 46).

10. Maryi, Pocieszycielce strapiionych, powierzam tych, którzy cierpią na ciele i na duszy, a także pracowników służby zdrowia i wszystkich, którzy z poświęceniem opiekują się chorymi. Ku Tobie Panno Loretańska, kierujemy z ufnością spojrzenie. Ciebie, „życie, słodczy i nadziejo nasza”, prosimy, abyś nauczyła nas oczekiwać świtu trzeciego tysiąclecia z tymi samymi uczuciami, które przenikały Twoje serce, gdy oczekiwałaś narodzin Twego Syna Jezusa. Twoja opieka niech nas uwolni od pesymizmu, niech pozwoli nam dostrzec pośród cieni naszej epoki jaśniejące ślady obecności Chrystusa. Twojej matczynej dobroci powierzamy lzy, westchnienia i nadzieje chorych. Niech uleczy ich rany dobroczynny balsam pocieszenia i nadziei. Ich cierpienie zjednoczone z cierpieniem Jezusa, niech się stanie narzędziem odkupienia. Twój przykład niech nas prowadzi, abyśmy umieli uczynić z naszego życia nieustanny hołd uwielbienia Miłości Bożej. Rozbudź w nas wrażliwość na potrzeby innych i gorliwość w niesieniu pomocy cierpiącym, daj nam zdolność towarzyszenia samotnym i budowania nadziei tam, gdzie rozgrywają się ludzkie dramaty. Na każdym etapie naszego życia, radosnym czy smutnym, z macierzyńską miłością ukazuj nam Twego Syna Jezusa „o łaskawa, o słodka Panno Maryjo”. Amen.

JOANNES PAULUS II



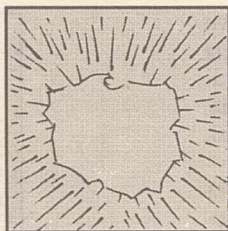
ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Senat ogromną większością głosów przyjął 22 stycznia ustawę o ratyfikacji Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. „Za” głosowało 67 senatorów, przeciw było 24 parlamentarzystów, głównie lewicowej opozycji, 2 wstrzymało się od głosu.

■ Głuchoniemy franciszkanin złożył w Singapurze śluby zakonne w języku migowym. 40-letni Rowland Yeo zamierza teraz przygotowywać się do stanu kapłańskiego w seminarium duchownym dla głuchoniemych w Nowym Jorku – poinformowała 21 stycznia azjatycka agencja katolicka UCA News. Rowland Yeo był wcześniej buddystą, a po przejściu na katolicyzm dwa lata temu wstąpił do zakonu franciszkanów. W przyszłości zamierza poświęcić się działalności duszpasterskiej wśród osób, podobnie jak on, głuchoniemych.

■ Kongregacja Nauki Wiary zdecydowała wkrótce, czy uzna objawienia Matki Boskiej w portowym mieście Civitavecchia w środkowych Włoszech, jakie miały tam miejsce w lutym 1995 roku. W lutym 1995 r. figura Matki Boskiej w ogrodzie Fabio Gregoriego w Civitavecchia nagle pokryła się czerwonymi kropkami podobnymi do łez. Rzekomy cud „Madonny płaczącej krwawymi łzami” powtarzał się wielokrotnie i przyciągnął dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Obecnie figura została umieszczona za szkłem pancernym w większym kościełku w Patano na przedmieściach Civitavecchia. Bp Grillo, który początkowo sam mówił o cudzie, w późniejszym okresie apelował o powściągliwość.

■ Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano przewodniczył 20 stycznia w Bazylice św. Piotra Mszy św. żałobnej w intencji zmarłego 18 bm. abp. Josipa Uhača, sekretarza Kongregacji Ewangelizacji Narodów, który zmarł na kilka godzin przed ogłoszeniem jego nominacji kardynalskiej przez Ojca Świętego.



Z KRAJU

■ Sejm znaczną większością głosów przyjął ustawę budżetową na 1998 r. Rządząca koalicja AWS-UW uznaje go za niedoskonały, jako że - ze względu na czas - jest to projekt praktycznie przygotowany przez poprzednią ekipę, uwzględniający jedynie najważniejsze poprawki. Z projektu nie jest też zadowolona opozycja PSL-SLD, która ze względu na poprawki wypiera się swojego współautorstwa. Zamiast dyskusji merytorycznej, najwięcej emocji wzbudziło obcięcie wydatków na kancelarię prezydenta. Lewica mówi o zemście, AWS i UW przypominają, że budżet kancelarii miał wzrosnąć aż o 40% i jest to walka z biurokracją. Kancelaria prezydenta Mościckiego zatrudniała 40 osób, kancelaria Kwaśniewskiego w dobie komputerowej - 500.

■ Prezydent Kwaśniewski spotkał się z premierem Buzkiem. Ustalono zasady kontaktowania się w przyszłości.

■ Również liderzy UW i AWS ustalili, że będą się konsultować przynajmniej raz w miesiącu, co ma przyczynić się do lepszej spójności rządzącej koalicji.

■ Prezydent Kwaśniewski zapowiedział weto wobec propozycji zmian ustawy zasadniczej, które ograniczyłyby immunitet poselski. AWS i UW chcą, by posłowie i senatorowie mogli być pociągani do odpowiedzialności karnej za zwykłe przestępstwa i wykroczenia jak reszta obywateli.

■ Rok 1997 zamknął się dobrymi wynikami ekonomicznymi. Wzrost gospodarczy wyniósł 6,7%, bezrobocie spadło do 10,5, inflacja do 13%. Martwi jedynie deficyt handlu zagranicznego. Na przyszły rok mówi się już o osiągnięciu wskaźników jednocyfrowych.

■ Senat zgłosił wniosek o zastąpieniu Sądu Łustracyjnego Sędem Apelacyjnym, który wzięłby na siebie obowiązki wykonywania ustawy łustracyjnej. Przypomnijmy, że niedoskonałość ustawy i brak kompletu sędziów spowodowały, że uchwalona rok temu łustracja została zawieszona w próżni.

■ 76% ankietowanych Polaków opowiada się za sprawdzeniem, czy osoby sprawujące wysoką funkcję państwową nie współpracowały z SB.

■ We Wrocławiu odbył się pierwszy zjazd wojewódzkiej nowej partii założonej przez Lecha Wałęsę. Chrześcijańska Demokracja III RP ma wystartować w tegorocznych wyborach samorządowych.

■ Wizyty w Polsce złożyli: premier Hiszpanii Jose Maria Aznar, prezydent Czech Vaclav Havel i delegacja amerykańskiego Kongresu. Prezydent Kwaśniewski odbył jednodniową wizytę w Austrii i udał się na spotkanie prezydentów Europy środkowo-wschodniej na Słowacji.

■ Rosyjski koncern „Gazprom” straszy przykręceniem kurków, jeżeli polski odbiorca nie ureguluje zaległych należności. Strona polska twierdzi, że płaci zgodnie z podpisanymi umowami. W kraju zaczęto mówić o budowie rurociągu z Norwegii.

■ Po zajęciach z udziałem kibiców i policji w Słupsku, prokuratura nadal prowadzi sprawę wyjaśnienia wszystkich okoliczności śmierci pobitego piłką 13-letniego kibica.

■ 1 lutego podrożały telefony. Wzrosły także ceny benzyny i komunikacji miejskiej oraz opłaty pocztowe.

■ SLD w Warszawie zbiera podpisy pod petycją o przywrócenie nazwy „gen. Berlinga” Mostowi Łazienkowskiemu.

■ Sąd uniewinnił duńskiego biznesmena, przedstawiciela koncernu tytoniowego produkującego papierosy „Prince” od zarzutu próby przekupstwa. Biznesmen usiłując negocjować zawarty wcześniej kontrakt poprosił o osobną rozmowę polskiego prezesa Rady Nadzorczej łódzkiej wytwórni papierosów, który nagrał dialog na magnetofon, a taśmę przekazał do UOP. Sąd uznał, że rozmowa była wieloznaczna i o „łapówce” wprost nie mówiono.

■ 5 posłów SLD złożyło wniosek o usunięcie z ustawy o radiu i TV zapisu na temat „respektowania” wartości chrześcijańskich”. Jeszcze dalej posunął się pewien młodzieżowy działacz tej partii, który zażądał wysłania wszystkich księży „bydłęcymi wagonami do Watykanu”.

■ Prawa do jednego z najbardziej „kasowych” polskich filmów czyli „Kilera” Machulskiego zostały sprzedane Amerykanom z Hollywood, którzy nakręcą swoją wersję filmu. Wytwórnia Disneya zaofiarowała za film 600 tys. \$. Polski reżyser ma tymczasem zamiar nakręcić wersję „Kilera - 2”.

■ E. Spychalska została odwołana z funkcji ambasadora RP na Białorusi.

■ Zapowiedź zmian administracyjnych na mapie kraju i zmniejszenie liczby województw spowodowało powstanie lokalnych ruchów na rzecz ocalenia własnych województw i kłótnie o granice województw i powiatów.

CZAS NA LOBBYING

Bruksela jest stolicą nie tylko Europy, ale i europejskiego lobbyingu, który rozwija się bardzo dynamicznie wokół instytucji Unii Europejskiej. Niestety, na próżno by szukać polskich „lobbistów” wśród przedstawicieli rozmaitych zrzeszeń, grup nacisku, a tym bardziej pojedynczych firm, które codziennie starają się wnieść w tutejszy tłum eurokratów, członków Parlamentu Europejskiego, czy dyplomatów państw członkowskich.

Wiele organizacji, grup interesu i koncernów już dawno przekonało się, że nie wystarczy robić swoje i spokojnie czekać, aż autokraci zaproponują właściwe wspólne działania i przepisy, a demokratycznie wybrani politycy zatwierdzą je po to, aby ci sami autokraci mogli następnie wcielać je w życie ku ogólnemu zadowoleniu. Nie kwestionując dobrej woli brukselskich urzędników, kontrolujących ich polityków i ekspertów z państw członkowskich Unii, wszyscy zainteresowani wolą „podpowiadać” im i następnie patrzeć na ręce, czy wzięli pod uwagę te sugestie.

Dotyczy to federacji pracodawców, producentów wszelakiego dobra od sznurka przez cukier po samochody, konsumentów, rolników i mniej lub bardziej zafascynowanych wydzielających sobie dotacje z unijnej kasy, działających zarówno „po linii narodowej”, jak i poprzez konfederacje europejskie.

Już dawno zrozumieli to także „outsiderzy” - przedstawiciele nacji nie należących do „zjednoczonej Europy”. Wprawdzie mają tu oficjalnych reprezentantów w ambasadach działających bardzo energicznie przy Unii, ale zdają sobie sprawę, że reprezentanci rządów mają ograniczone możliwości, zarówno personalne, finansowe, jak i protokolarne. Wprawdzie rządy: amerykański, japoński, czy szwajcarski nigdy nie krępowały się, gdy trzeba było interweniować w obronie interesów własnych obywateli, firm czy banków, ale prywatni „lobbiści” z tych krajów mieli tu zawsze pełne ręce roboty.

Podobnie było z Austriakami, Finami, czy Szwedami, którzy pojawili się na długo przed tym, jak kraje te zaczęły na początku lat 1990 negocjować, najpierw swój udział w jednolitym rynku (tzw. Europejskim Obszarze Gospodarczym), a potem pełne członkostwo w UE. Masowemu pojawieniu się firm i organizacji szwedzkich przypisywano nawet boom budowlany w latach 1980. Tylko niektórzy Norwegowie spakowali walizki, gdy ich rodacy w referendum odrzucili pomysł wejścia do Unii. Dla wielu firm norweskich nieoficjalny lobbying jest jedyną szansą, żeby wyjść na swoje w interesach z traktującą ich po macoszemu Unią.

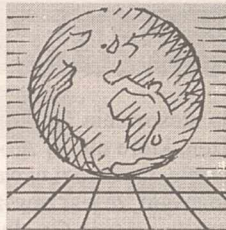
Na tym tle Polska wygląda nie tyle jak ubogi krewny, bo to można by zrozumieć, ale po prostu w ogóle nie wygląda. Trudno bowiem nazwać lobbyngiem sporadyczne wizyty przedstawicieli naszego „społeczeństwa obywatelskiego” - związków zawodowych, organizacji pracodawców, zrzeszeń rolników, czy producentów sektorowych - odbywane na zaproszenie i za pieniądze gospodarzy lub „wymuszane” przez Komitet Integracji Europejskiej i finansowane ze środków unijnego programu pomocowego PHARE.

Kilka lat temu działał w Brukseli przedstawiciel Krajowej Izby Gospodarczej, ale w końcu zamknął biuro i wrócił do domu, bo podobno mocodawcom w Warszawie szkoda było pieniędzy na jego dalszy pobyt. Najwyraźniej nie odczuwali dobrodziejstw lobbyngu. Pozamykały się też oddziały kilku polskich spółek, które powstały na fali entuzjazmu panującego w pierwszych latach po obaleniu komunizmu pod hasłem „wchodzimy do Europy”.

Kilka organizacji unijnych - zrzeszenia pracodawców, związków zawodowych, czy producentów stali - zaferowały polskim partnerom status członków pełnych, bądź stowarzyszonych, ale często Polacy muszą na spotkania przyjeżdżać z Warszawy, nie mając na miejscu stałych, dobrze zorientowanych przedstawicieli, którzy mogliby przekonywać do swoich racji także innych uczestników brukselskiej gry interesów. Związkowcy z państw Unii spotykają się tu nie tylko oficjalnie, ale także rozmawiają na koktajlach i jadają obiady z przedstawicielami pracodawców, Komisji Europejskiej, czy Parlamentu Europejskiego. Podobnie pracodawcy czy reprezentanci koncernów hutniczych.

Sporadycznie lobbyng w naszym imieniu prowadzą zachodnie firmy, które już zainwestowały w Polskę, albo te, które choćby importują coś od nas albo zlecają produkcję polskim podwykonawcom. Chwała im za to i niech robią to nadal z pożytkiem dla siebie i dla nas, lecz nie zawadzi pilnować własnych interesów bezpośrednio, osobiście. Oczywiście trzeba starannie policzyć, czy to się opłaca. Ale jeśli żałujemy 200-300 tysięcy franków belgijskich (35-50 tys. franków francuskich) miesięcznie na utrzymanie skromnego biura w Brukseli, nie możemy mieć pretensji, że przechodzą nam koło nosa większe pieniądze wskutek może nie tyle braku wpływu na decyzje Unii (ten byłby początkowo znikomy), ale braku dostatecznej informacji o jej planowanych i podjętych już postanowieniach.

Jacek SAFUTA



ZE ŚWIATA

■ Parlament Czech wybrał Vaclava Havla na kolejną kadencję prezydencją. Przy okazji skrytykowane zachowanie nowej żony prezydenta, która gwizdami komentowała nieprzychylnie jej mężowi wypowiedzi posłów. Havla wybrano w II turze.

■ Białoruś zaproponowała Polsce wprowadzenie ruchu bezwizowego wraz z klauzulą o readmisji, czyli przyjmowaniu na swoje terytorium wydanych cudzoziemców. Warszawa proponowała podobny układ Mińskowi 4 lata temu, ale został on odrzucony i dopiero ostatnie restrykcje przypomniły Białorusinom pomysł.

■ 17% Niemców nie chce zastąpienia swojej marki przez „EURO”

■ Oceny prasowe wizyty Jana Pawła II na Kubie są bardzo pozytywne. Ojciec Święty upomniał się o prawa człowieka, więźniów i wolność, krytykując jednocześnie embargo wobec Wyspy. F. Castro, który brał udział we wszystkich uroczystościach pozostał przy retoryce komunistycznej żegnając Jana Pawła II na lotnisku.

■ W Turcji zdelegalizowano Islamską Partię Dobrobytu. Partia ta miała 150 miejsc w 550-osobowym parlamencie. Scenariusz algierski?

■ Miłosne przygody prezydenta Clintona zachwiały systemem ekonomicznym praktycznie całego świata. Spadł dolar, notowania giełdy. Coraz częściej mówi się o możliwości skrócenia kadencji prezydenckiej.

■ S. Husajn ogłosił powszechną mobilizację. Amerykanie w odwecie za utrudnianie kontroli zagrozili nalotami na obiekty wojskowe Iraku.

■ Borys Jelcyn powrócił po kilkutygodniowej chorobie na Kreml.

■ Prezydenci Europy Środkowej zebrani w Bratysławie udzielili poparcia dążeniom Słowacji do integracji z Europą.

■ W Rydze odbył się szczyt Rady Państw Morza Bałtyckiego. Po raz pierwszy na szczycie zjawił się premier Rosji. Premier Polski J. Buzek rozmawiał przy tej okazji o uregulowaniu sprawy obywatelstwa łotewskich Polaków.

■ Lawina zabiła 11 osób we francuskich Alpach.

■ W Kenii powódź spowodowała śmierć ponad 100 osób.

■ Watykan otworzył archiwa Inkwizycji z lat 1542-1902.

■ Władze miejskie Lwowa ponownie nie wyraziły zgody na pełną odbudowę Cmentarza Orląt. Strona ukraińska kwestionuje przede wszystkim odbudowę kolumnady i pomnika Rarańczyków.

■ W Bułgarii wybuchł skandal wokół pośrednictwa handlowego gazem dostarczonym z Rosji. Pieniądze z „pośrednictwa” miały zasilić kasę Unii Sił Demokratycznych.

■ W przeddzień wizyty Papieża na Kubie jej przywódca Fidel Castro wygłosił wykład, w którym zakwestionował sens wprowadzania komunizmu w Polsce po II wojnie światowej. Castro wspominał także o Katyniu.

■ Przez Francję przetoczyła się kolejna fala protestów bezrobotnych. Okupowali oni m.in. siedzibę Partii Socjalistycznej.

■ Dopiero bezpośrednia interwencja rządu przerwała dostawy rosyjskich technologii rakietowych do Iranu.

■ Prezydent Rosji B. Jelcyn mianował szefem lotnictwa gen. A. Kornukowa. Kornukow wydał w 1983 r. rozkaz zestrzelenia południowokoreańskiego Boeinga, który przewoził na pokładzie 269 pasażerów.

■ Były prezydent RPA P. Botha odmówił przeproszenia tzw. Komisji Prawdy i Pojednania, i jeszcze raz odmówił stanięcia przed nią celem składania zeznań. Komisja oskarża go o zbrodnie segregacji rasowej.

■ W Albanii rozpoczął się strajk sędziów. Sędziowie protestują przeciwko nowej ustawie, przegłosowanej przez postkomunistów, która pozbawia wielu z nich prawa wykonywania zawodu.

■ Szwedzka prasa ujawniła, że plany obronne tego kraju opierały się na atomowej osłonie przeciw Związkowi Sowieckiemu jako potencjalnemu agresorowi.

■ Rumunia obniżyła o 15% podatki od wynagrodzeń.

■ Brytyjska Królowa Matka złamała biodro podczas oglądania swojej stajni.

■ Przywódca prawicowej partii - Republikanie - Sladek został przez czeski sąd uniewinniony i wypuszczony z więzienia. Sladek stwierdził, że w czasach II wojny światowej „zabito za mało Niemców”.

■ Amerykanin, który udał się na rosyjską stację MIR otrzymał zamały skafander, co spowodowało wzajemne oskarżenia ośrodków kosmicznych USA i Rosji oraz zapowiedź natychmiastowego powrotu amerykańskiego astronauty na ziemię.

... KUBO: ZATROSZCZ SIĘ O SWĘ RODZINY... HOMILIA JANA PAWŁA II (SANTA CLARA, 22. I.1998)

1. „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które Ja ci dziś nakazuję. Wpisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu” (Pwt 6, 6-7). Spotkaniem (dzisiejszym) pragniemy podziękować Bogu za wielki dar rodziny. Tę instytucję już na pierwszych kartach Biblii ukazuje nam jej święty autor: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). W tym znaczeniu osoby ludzkie w dwoistości swej płci są jak sam Bóg, a z Jego woli, źródłem życia. „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1, 28). Rodzina jest tedy powołana do współpracy z planem Boga i z Jego dziełem stworzenia poprzez związek obłubieńczej miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą (...).

2. Słowa moje kieruję w sposób szczególnie do obecnych tu rodzin, pragnących głosić swój niewzruszony zamiar realizacji w swym życiu zbawczego planu Pana.

3. Instytucja rodziny na Kubie jest skarbnicą bogatego dziedzictwa cnót, które cechowało rodziny kreolskie w przeszłości, gdy ich członkowie działali na rozlicznych polach życia społecznego kształtowali kraj nie bacząc na ofiary i trudności. Rodziny te, oparte na solidnym fundamencie zasad chrześcijańskich, jak również na poczuciu rodzinnej solidarności oraz szacunku dla życia, były prawdziwymi wspólnotami wzajemnej miłości, radości i wesela, zaufania i poczucia bezpieczeństwa, i pogodnego pojednania. Wyróżniały je także - podobnie jak wiele dzisiejszych rodzin - jedność, głęboki szacunek dla starszych, wielkie poczucie odpowiedzialności, szczere posłuszeństwo wobec ojca i matki, radość i optymizm, tak w biedzie jak i w zamożności, pragnienie walki o lepszy świat, a przede wszystkim wielka wiara i ufność w Boga.

Dzisiaj rodziny kubańskie także muszą podejmować wyzwania, które są udziałem wielu rodzin całego świata. Wielu członków tych rodzin walczyło i dało własne życie za lepszą egzystencję, w której zagwarantowane będą podstawowe prawa człowieka: praca, wyżywienie, mieszkanie, zdrowie, wychowanie, opieka socjalna, udział w życiu społecznym, wolność zrzeszania się oraz wyboru własnego powołania. Rodzina, podstawowa komórka społeczeństwa i gwarancja jego stabilności, przeżywa obecnie kryzys, który może dotknąć samego społeczeństwa. Dzieje się tak, gdy rodziny żyją w ustroju ekonomicznym czy kulturowym, który pod pretekstem wolności i postępu propaguje czy wręcz broni mentalności przeciwniej życiu, nakładając tym samym małżonków

do stosowania tych metod kontroli urodzeń, które nie są zgodne z ludzką godnością. Dochodzi nawet do aborcji, która poza tym, że jest zawsze okropnym przestępstwem (por. *Gaudium et spes*, 51), stanowi absurdalne zubożenie osoby i samego społeczeństwa. W obliczu tego Kościół naucza, że Bóg powierzył ludziom misję przekazywania życia w sposób godny człowieka, jako owoc odpowiedzialności i miłości małżeńskiej.

Macierzyństwo bywa ukazywane jako przeżytek bądź ograniczenie wolności kobiety, co fałszuje jej prawdziwą naturę i godność. Dzieci uważa się nie za to, czym są - za wielki dar Boga - lecz jako coś, przed czym należy się bronić. Sytuacja społeczna panująca w tym umiłowanym kraju miała ujemny wpływ na trwałość rodziny: braki materialne, (...) niezadowolone z powodów ideologicznych, atrakcyjność społeczeństwa konsumpcyjnego. Trudności te stworzyły problem, który nęka Kubę od lat: wymuszona separacja członków rodzin w kraju i emigracji, która rozdarła całe rodziny - są to przyczyny cierpienia znacznej części ludności. Separowanie dzieci od rodziców i zastąpienie roli rodziców przez wychowanie szkolne nie jest do przyjęcia i czasem bywa dramatyczne. Na skutek tych doświadczeń młodzi ludzie znajdują się w sytuacjach, których smutnym owocem jest szerzenie się promiskuityzmu, zubożenie etyczne, wulgarność, stosunki przedmałżeńskie w wieku młodocianym i łatwy dostęp do aborcji. Wszystko to zostawia głęboko negatywny wpływ na młodzież, która jest wezwana do ucieleśniania autentycznych wartości moralnych.

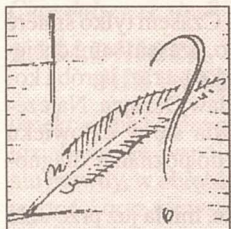
4. Nie ma innej drogi do przewyciężenia tych bolączek niż Jezus Chrystus, Jego nauka i Jego przykład całkowitej miłości, która nas zbawia. Żadna ideologia nie zastąpi Jego nieskończonej mądrości i Jego mocy. Dlatego koniecznie trzeba przywrócić wartości religijne w środowisku rodzinnym i społecznym (...). Rodzina, szkoła i Kościół powinny tworzyć wspólnotę wychowawczą, w której synowie Kuby mogliby „wzrastać w człowieczeństwie”. Nie lękajcie się, otwórzcie rodziny i szkoły na wartości Ewangelii Jezusa Chrystusa, które nie stanowią zagrożenia dla żadnego programu społecznego.

5. „Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę»” (Mt 2, 13). Słowo objawione pokazuje nam, jak Bóg chce otoczyć opieką rodzinę i uchronić ją przed wszelkim niebezpieczeństwem. Dlatego Kościół, ożywiany i oświecany przez Ducha Świętego, stara się bronić i proponuje swym dzieciom i wszystkim ludziom do-



brej woli prawdę o fundamentalnych wartościach chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny. Podobnie, jako swój niezastąpiony obowiązek, głosi świętość tego sakramentu i jego wymagania moralne, aby zapewnić godność każdej osoby ludzkiej. Małżeństwo, jako związek wyłączny i trwały, jest święte, ponieważ ma swój początek w Bogu. Przyjmując sakrament małżeństwa, chrześcijanie uczestniczą w Bożym planie stworzenia i otrzymują łaski, potrzebne im do wypełnienia swojej misji, do wychowania i wykształcenia dzieci i do odpowiedzi na powołanie do świętości. Jest to związek odmienny od jakiegokolwiek innego ludzkiego związku, albowiem zasadza się na oddaniu i wzajemnej akceptacji małżonków, aby stali się „jednym ciałem” (por. Rdz 2, 24), żyjąc we wspólnocie życia i miłości, której powołaniem jest stanowienie „sanktuarium życia” (por. *Evangelium vitae*, 59). Swym wiernym i trwałym związkiem małżonkowie przyczyniają się do dobra instytucji rodziny i udowadniają, że mężczyzna i kobieta zdolni są ofiarować się sobie na zawsze tak, aby dobrowolny i wieczysty dar nie zniweczył wolności, albowiem w małżeństwie każda osobowość musi pozostać niezafałszowana i rozwijać wielkie prawo miłości: dawać się sobie nawzajem, by razem poświęcić się zadaniu, jakie powierzył im Bóg. (...)

6. W życiu małżeńskim służba życiu nie kończy się na początku, jej przedłużeniem jest wychowanie nowych pokoleń. Rodzice dając życie dzieciom, mają obowiązek wychowania potomstwa, muszą zatem być uznani za pierwszych i głównych wychowawców swych dzieci. (...) Choć o obowiązek i niezastąpione i niezbędne prawo. To prawda, że w dziedzinie wychowania władza publiczna ma prawa i obowiązki, jako że musi być ono na służbie dobru wspólnemu; nie daje to jej wszelako prawa, by zastępować rodziców. Rodzice zatem, nie czekając, że ich ktoś zastąpi muszą mieć możliwość wybierania dla swoich dzieci kierunku kształcenia, treści etycznych i obywatelskich oraz inspiracji religijnej, według których pragną je kształcić. Nie spodziewajcie się, że wszystko to zostanie wam dane. Podejmijcie swą misję wychowawczą szukając i stwarzając odpowiednie miejsca i środki w społeczeństwie. (...).



WIARA, KOŚCIÓŁ, RELIGIA

PYTANIA

ZASADNICZA NIEWIEDZA CZY ZŁOŚLIWOŚĆ?

Do napisania skłoniła mnie zawartość G.K. nr 3, poświęconego Tygodniowi Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Pomijam okładkę - mocno tendencyjną i wręcz „racoleuse” w tej „urawniłowce” wszelkich religii, co winno wywołać... protest... szanującego się katolika, wiedzącego z Katechizmu (o ile się go jeszcze pamięta), że tylko jego religia jest jedyną i prawdziwą.... Gorszym... wręcz skandalizującym jest artykuł R. Sakowicza „Dialog międzymonastyczny i chrześcijańska medytacja”. Jak G.K. mógł opublikować... (to) bajdurzenie..., zaryzykować osłabianie wiary czytelnika i popchnięcie go w ramiona wychwalanych przez autora sekt? ... pan Sakowicz jest na bakier z ortografią: „Bóg” pisany z dużej litery oznacza wyłącznie Boga w Trójcy Jednego, Boga katolików, nie bożki i idole buddystów, animistów i podobnych sekt. Ten sam zarzut dotyczy „świętego Hindusa”... Zgorszenie wywołane przez... zachowanie polskich benedyktynów nie wymagało... nachalnej reklamy... Oburza mnie ciągłe traktowanie katolicyzmu jako kosza na śmieci, w którym... gromadzi się wszystkie „religijne” odpadki. Co ma wspólnego buddyzm z religią ustanowioną przez Jezusa Chrystusa? Nic... Jedynie katolicyzm został wywyższony... przez przelaną na krzyżu Przenajświętszą Krew Naszego Pana! Winniśmy zatem być dumni i otwarcie głosić to światu, nie zaś tchórzliwie upodabniać się do wyznawców Buddy i czcicieli „świętych krów”!... Zaiste, w ostatnich trzydziestu latach dokonał się olbrzymi „postęp” w religii katolickiej. Z XX w. radośnie przenieśliśmy się do epoki kamienia łupanego! Korci mnie, by zapytać, czy wielebni benedyktyni wkrótce przewidują zaszerwowanie nam tańca brzucha (lub „pozycji lotosu”)... przed „Świątym Baobabem”? Stanowiłoby to ukoronowanie ich „otwarcia się” na inne religie, wypełnienie się tego modernistycznego ekumenizmu, którym uparcie oślepiają nas od czasu Soboru Watykańskiego II. ... Przytoczę jeszcze rozkaz z Ewangelii...: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię... Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15-16). Jezus nie powiedział uczniom: - „Jest rzeczą możliwą, że każdy będąc w zgodzie z własną wiarą, ubogaca się wzajemnie przez wymianę duchową doświadczeń i dzielenie się formami modlitwy...” Czy słowa Chrystusa przestały obowiązywać? Czy Ewangelia stała się jedynie zbiorem opowieści?

hr. de Rougé, z domu K. Wadówka

Do napisania tego artykułu skłonił mnie list Pani hrabiny de Rougé, z domu Krystyna Wadówki, z dnia 11.01.1998 r. adresowany do „Głosu Katolickiego”. Z całym szacunkiem należnym czcigodnej Autorce, twierdząc, że to nie artykuł pana R. Sakowicza (Głos Katolicki nr 3/1998), ale list Pani „wyrządza niepowetowaną szkodę świętej wierze katolickiej”. Gdyby był pisany w swoim własnym imieniu może byłby i do przyjęcia, jako osobiste zdanie, które każdy może mieć. Tymczasem jest to ośmieszanie samych wierzących. Dlaczego?! Choćby i dlatego, że człowiek wierzący - katolik - nie pała nienawiścią do wszystkiego, co niekatolickie. Wręcz przeciwnie, stara się dostrzec dzieło Boga - Stwórcy tam, gdzie to jest możliwe, a zwłaszcza w człowieku - chociaż inaczej myślącym i wierzącym. Wyrazem takiej postawy jest szacunek i chęć dialogu, nie zaś fundamentalistyczno-dogmatyczny obскурantyzm i ignorancja katechizmowo-intelektualna oraz pycha odrzucająca dążenie do pokoju międzyludzkiego. Moją wypowiedź chciałbym ograniczyć do wyjaśnienia kilku istotnych pojęć, które zostały użyte bez zrozumienia i może właśnie stąd ten emocjonalno-intelektualny nieporządek umysłowo-metodologiczny.

Zacznijmy od pojęcia ekumenizmu.

Za informatorem religijnym jakim jest książka zatytułowana „Katolicyzm A-Z” - praca zbiorowa pod red. ks. Zbigniewa Pawlaka, Diec. Wyd. Łódzkie 1989 r. możemy powiedzieć, że „ekumenizm (gr. oikomenc - ziemia zamieszkała; ekumeniczny - uniwersalny, powszechny) oznacza naukę i działalność zmierzające do przywrócenia jedności chrześcijan w jednym Kościele Jezusa Chrystusa” (dz. cyt. s. 95). Katolicka teologia ekumeniczna zawarta w „Dekrecie o ekumenizmie” Soboru Watykańskiego II, wyjaśnia, że rozłamy, które w ciągu wieków pojawiły się, nie pozbawiły Kościoła jedności, która, jak wierzymy istnieje bez możliwości utracenia w Kościele Katolickim”. Oznacza to, że odłączone wspólnoty, które Sobór nazywa Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, nie są pozbawione znaczenia w tajemnicy zbawienia i Duch Chrystusowy posługuje się nimi jako narzędziami zbawienia, czyli wierni tych Wspólnot trwając w nich w dobrej wierze też dążą do prawdziwego zbawienia (sic). Wierzący w Chrystusa ich członko-

wie, a posiadający ważny chrzest, pozostają w pewnej wspólnotcie (oczywiście, że nie pełnej) z Kościołem katolickim i „mają prawo być nazwani chrześcijanami i braćmi w Panu”. Nie oznacza to bynajmniej, że w takim razie każdy Kościół jest dobry, bowiem pełnia środków zbawczych osiągnięta jest w Kościele katolickim, opartym na Kolegium Apostołów, któremu przewodzi Piotr.

Tak więc zjednoczenie chrześcijan w Kościele Chrystusowym, to z jednej strony praca teologów, komisji kościelnych, hierarchii, a z drugiej strony to usilna troska całego Kościoła, czyli każdego wiernego o odnowę i nawrócenie w miłości. Miłość zaś rodzi się z poznania i dialogu.

Dlatego okładka Głosu Katolickiego nr 3/98 nie jest „urawniówką” wszystkich religii, lecz przedstawia spotkanie Następcy Piotra z przedstawicielami Kościoła Grekokatolickiego (nawet nie Prawosławnego!) i chyba nie zapomnieliśmy prawdy katechizmowej o jedynej i prawdziwej religii, prowadzącej do zbawienia, lecz chcielibyśmy stosować zasadę świadomego przyjmowania tego, co wyznajemy i to w duchu ewangelii Chrystusowej: „miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”. (J 15, 12).

Zdaje sobie sprawę z tego, że trudno jest w sposób wyczerpujący przedstawić całe zagadnienie ekumenizmu w paru zdaniach. To krótkie zasygnalizowanie, czym on jest niech będzie dla nas wszystkich, nie tylko dla czcigodnej Autorki, zachętą do pogłębienia tematu w duchu nauczania Chrystusowego Kościoła w oparciu o Tradycję Apostolską, czego wyrazem są m.in. dokumenty Soboru Watykańskiego II, chociaż nie można zrozumieć, na czym ma polegać - zdaniem Autorki - „ogłupianie nas od czasu Soboru Watykańskiego II” (cyt.!!)

Taka jest opinia tradycjonalistów francuskich i zwolenników abp M. Lefevre’a, który nawet napisał książkę pod znamienym tytułem: „Oni zdezonizowali Chrystusa”. Oni tzn. Ojcowie Soboru oraz „soborowi” papież: Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II. Wobec nieprzejednanej postawy, mimo usilnych błagań ze strony Jana Pawła II i pragnienia dialogu, Kościół musiał zająć jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Abp Lefevre zrywając ze Stolicą Apostolską, formalnie stał się schizmatykiem, a trwając z uporem w błędzie sam wyłączał się z komunii z Kościołem Apostolskim.

Drugim terminem jest „dialog z religiami pozachrześcijańskimi”.

Słowo „dialog” na pewno jest rozumiane przez wszystkich, ale dla pewności podam, że oznacza ono „rozmowę mającą na celu wzajemną konfrontację oraz zrozumienie poglądów partnera (nawet

Ciąg dalszy na str. 11

W DOMU MOJEGO OJCA JEST MIESZKAŃ WIELE

Maison d'accouchements, (Sala Porodowa), przy rue E. Millon w Paryżu zamieniono w 1978 r. na Szpital Opieki Paliatywnej. Dobrze, że istnieją takie miejsca skoro obok życia istnieje również śmierć. Bardzo symboliczny jest taki zbieg przypadków, kiedy w dom narodzin odbywa się i nasze odchodzenie, tak jakby warunkiem życia było umieranie. Można powiedzieć, że Matka Teresa w Kalkucie, dr B. Mount w Kanadzie czy wcześniej C. Saunders w Anglii, a J. Łuczak w Poznaniu stworzyli wspólne dzieło - miejsce stacjonarnej opieki nad umierającymi. Z pewnością odbywało się to w odmiennych warunkach, w jakże różnej rzeczywistości, a jednak sens pozostał wspólny.

W Paryżu człowiek umierający jest odstawiany „na bok” albo z powodu braku czasu, albo z powodu nieumiejności zajęcia się nim, albo z powodów jeszcze bardziej mniej ludzkich. Nie trzeba więc jechać do Kalkuty, aby wiedzieć, że człowiek, dla którego medycyna nie znajduje już skutecznych środków leczenia i nadziei, może okazać się niemałym problemem dla otoczenia. Zwłaszcza w kraju, w którym oficjalnie nie stosuje się eutanazji.

Naszcześnie i we Francji znane są, w obrębie struktur szpitalnych, oddziały opieki paliatywnej, które swoim komfortem przewyższają tzw. hospicja.

Wróćmy jednak do naszego małego szpitalika przy rue E. Millon, nazywanego często przez pacjentów „maison de repos”, czy domem rekonwalescencji. Na fasadzie budynku, zbudowanego jeszcze w 1926 r.; wciąż istnieje napis „Maison d'accouchements”. Zdarza się więc czasami, że ktoś umiera w tym samym budynku, w którym przyszedł na świat. Dzisiaj już się tu tylko umiera - ale czy jest to do końca prawda?

Św. Teresa z Lisieux umierając mówiła: „wchodzę w życie”. Czy słusznie jest więc nazywać Oddział Opieki Paliatywnej miejscem śmierci, jak czyni to chyba większość specjalistów? Z pewnością jest to kwestia światopoglądu.

Znaczna część pacjentów uważa jednak, że śmierć stanowi część życia czyli, że jest etapem do przeżycia. Znaczy to, że umierający w nim, doświadczają i „przeżywają”. Należy więc stworzyć mu warunki, aby ten ostatni etap swojego ziemskiego życia „przeżył” po ludzku, pomimo nawet, że nie liczy na nic więcej niż śmierć. Może tym bardziej należy mu pomóc wówczas, kiedy jego samotność jest całkowita, kiedy nie wierzy, że Ktoś na niego „tam” czeka.

Według niektórych psychologów, np. ojca A.J. Nowaka OFM (franciszkanina) śmierć jest ostatnim etapem dojrzewania.

Nie jest więc tylko biernym zakończeniem ziemskiego życia, ale staje się dynamicznym etapem, w którym wiele się może jeszcze wydarzyć, zwłaszcza w aspekcie duchowym. Ważne jest więc, aby pomóc osobie umierającej dojrzeć na tyle, na ile jest ona zdolna tę pomoc przyjąć z racji własnych niedyspozycji i z racji aktualnego swojego stanu psycho-fizycznego. Opieka paliatywna ma właśnie za cel pomóc - towarzyszyć osobom umierającym w tym ostatnim etapie życia. Ważna jest więc współpraca całego zespołu opiekującego się, gdzie chodzi przede wszystkim o wzajemne uzupełnianie się w swoich kompetencjach. Bardzo pomocną rolę pełnią „bénévoles”, osoby, które z dobrej woli, bezinteresownie przychodzą odwiedzać chorych. Najczęściej są to osoby o głębokim życiowym doświadczeniu, osoby po stracie kogoś bliskiego, które umiają znaleźć się w roli osoby towarzyszącej umierającemu, człowiekowi potrzebują-



cemu przede wszystkim właśnie obecności kogoś drugiego.

W Serwisie Opieki Paliatywnej, każdy może znaleźć swoje miejsce, aby pomóc pacjentowi i jego rodzinie - kapłan, psycholog, opiekun społeczny, osoba przygotowująca posiłki czy też ta, która sprząta. Z pewnością mniej przydatny bywa sam lekarz specjalista, bowiem opieką paliatywną otacza się osoby, którym klasyczna medycyna nie może już pomóc. Właściwie nie może wyleczyć, ale nie znaczy to, że nie może pomóc. Dlatego od lekarza wymagana jest kompetencja i postawa leczącego, pomimo, że jego rola najczęściej sprowadza się do niesienia ulgi w cierpieniu, usmierzaniu bólu.

W ostatnim czasie obserwuje się tendencję, by nie używać jako synonimów określeń - opieka paliatywna i opieka końcowa „terminalna”. Bowiem ten ostatni zwrot wskazuje na bliski koniec życia, podczas gdy śmierć pozostaje zawsze tajemnicą i chory „skazany” przez lekarzy może przeżyć jeszcze wiele lat.

Niezależnie od sporów terminologicznych człowiek rodzi się i umiera. Wszystko jed-

nak w swoim czasie. Czasem tylko śmierć przychodzi za szybko, czasem sami chcielibyśmy mieć wszystko na raz, i grób i kołbę, jak pisze Wacław Oszejka. Najczęściej jednak przejawia się w człowieku wola życia i niechęć do poznania diagnozy o złej prognozie.

Pamiętam Marguerite, miała już przeszło 90 lat, gdy ją przyjęto do naszego Serwisu. Jedynym lekarstwem na jej dolegliwości były leki rozkurczowe (nowotwór jelit) i tabletki nasenne, do których przyzwyczaiła od ponad 20 lat. Traciła samodzielność na naszych oczach. Córnica, jedynaczka, przychodziła regularnie. Wszyscy cierpieliśmy za tę kobietę, a ona „nie chciała” odejść, pomimo że wydawało się, że już nadszedł czas; jeśli można tak powiedzieć. Trzymała się tego życia, jakby nie miała dokąd pójść. Faktycznie, mimo skrytości jej natury można było odczuć, że bała się pustki po tamtej stronie życia. Czasem trudno jest pomóc w ostatnim etapie życia osobie, która nie wie dokąd iść. Nawrócenie ku Życiu (Chrystusowi) jest wówczas bardzo trudne. Wiarę tych osób zna tylko Bóg, a siostry od św. Józefa, które należą do zespołu pielęgnującego, biorą te osoby pod szczególną duchową opiekę. Mają szczęście ci pacjenci, którzy przychodzą do naszego „domu”, bo niezależnie od koloru skóry i światopoglądu mają duchową opiekę. Reszta personelu o bardzo zróżnicowanym zaangażowaniu religijnym lub bez, dba również o własną formację, tak, aby umieć znaleźć się w roli pomagającego umierającemu, a jednocześnie chronić siebie. Systematycznie odbywają się spotkania całej ekipy z psychologiem, podczas których wspólnie omawia się aktualne problemy i trudności.

Oczywiście, że nawet w takim małym szpitalu jak ten przy rue E. Millon może mieć miejsce zaniedbanie, zniechęcenie, czy zły dzień. Ale czy pacjent może wybrać sobie dzień, w którym chciałby umrzeć? Każdego jednak dnia na dyżurze znajdzie się ktoś, kto akurat jest w lepszej kondycji psychicznej, by „przeżyć” czyjąś śmierć. Na modlitwę siostry Marie-Cristine i na jej pomoc można liczyć zawsze.

Granica między przywiązaniem emocjonalnym do pacjenta a chęcią pomocy mu bez głębszego zaangażowania uczuciowego jest bardzo wąska, niemniej jednak bardzo potrzebna dla własnej ochrony, aby móc nieść pomoc wszystkim, którzy nas jeszcze potrzebują, bowiem życie toczy się dalej... Jednak mimo nawet głębokiego przywiązania do osoby umierającej jej śmierć będzie przez nas odbierana z pozycji widza dopóty, dopóki sami nie doświadczymy jej na sobie. Śmierć „przeżywa się” osobiście.

Szczęśliwi są ci, którzy wierzą, że choć umrą żyć będą!

Irena CYWIŃSKA

Ciąg dalszy ze str. 9

ZASADNICZA NIEWIEDZA...

obiektywnie błędnych), a także współdziałanie we wspólnym poszukiwaniu prawdy, w obrębie ogólnoludzkich wartości oraz we współpracy dla sprawiedliwości społecznej i dla pokoju. Zakłada uznanie przez partnerów godności osoby ludzkiej i jej praw do wyrażania własnych przekonań światopoglądowych, do wolności sumienia i religii w duchu tolerancji" (dz. cyt. s. 74). Dialog ten obejmuje wszystkich ludzi dobrej woli zarówno wewnątrz Kościoła, jak i poza Nim.

Ekumenizm dotyczy podzielonych chrześcijan i ich wspólnot, zaś ze wszystkimi innymi religiami, poza chrześcijańskimi, Kościół prowadzi dialog. Od 1964 r. działa Sekretariat do Spraw Religii Pozachrześcijańskich i prowadzone są rozmowy oraz spotkania z przedstawicielami: buddyzmu, dzinizmu, hinduizmu, islamu (także bahaizmu, sufizmu), judaizmu, kaodaizmu, parysyzmu, sikhizmu, sintoizmu, taoizmu oraz rodzimych religii Afryki.

Podstawą do takich spotkań jest powszechne przekonanie o religijnej naturze człowieka i o możliwości doświadczenia religijnego w obrębie ludzkiej natury, która jest wspólna wszystkim ludziom. Tak więc „owe” spotkania mnichów nie są odstępstwem od wiary (proszę się nie bać; jak można było przeczytać w artykule p. Sakowicza w skład Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi wchodzi zarówno księża biskupi jak i księża profesorowie z cenzusami naukowymi. Raczej należałoby się obawiać ludzi niedouczonych!). Są one ubogaceniem tego co możliwe w naturze ludzkiej a udoskonalone przez Chrystusa. Powołując się na Ks. Mdr 13, 1-9, w liście do Rzymian św. Paweł (1, 20) mówi o możliwości naturalnego rozumowego poznania istnienia Boga i to jest możliwe w wielkich religiach niechrześcijańskich. Jakie więc musi być bogactwo treści doświadczeń płynących z tego rodzaju spotkań, zwłaszcza, że dopełnione Chrystusowym objawieniem Ojca.

Dla tych, którzy chcieliby pogłębić ten temat polecam studium dokumentów Soborowych, które należałoby prześledzić przed podjęciem jakiegokolwiek „obrony ortodoksji Kościoła” krytykując Jego dialog z innymi religiami. Te dokumenty to: Dekret o ekumenizmie, Dekret o Kościołach Wschodnich katolickich, Dekret o działalności Misyjnej Kościoła, Deklaracja o stosunku

Kościółu do religii niechrześcijańskich, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, Deklaracja o wolności religijnej, Konstytucja dogmatyczna o Kościele.

Kolejnym problemem, którego Autorka wydaje się nie rozumieć, jest pojęcie „świętości”.

Pojęcie „świętości”.

Otóż język polski pod tym względem jest „ascetyczny”, bo tym samym słowem „święty” nazywa to co jest „sacrum” - nie-świeckie, uświęcone związkiem z kultem, z bóstwem, jak i to co jest udziałem w świętości (sanctitas) Boga. Ktoś jest święty to znaczy, że jego życie moralnie doskonale było znakiem trwania w Bogu Najświętszym (będącym samą świętością i źródłem świętości) i dlatego ktoś taki jest kanonizowany.

To zaś, co ma związek z Transcendencją, bóstwem, kultem jest określane terminem „sacrum” (święte) w odróżnieniu od tego, co jest „profanum” (nie-święte, świeckie, nie uświęcone).

Rzeczywiście zarezerwujemy termin „sanctitas”, kiedy mówimy o objawionym, prawdziwym Bogu i o tym wszystkim, co jest z Nim związane, ale nie można zrozumieć, dlaczego tyle sprzeciwu budzi u naszej Autorki „święty Hindus”? Jeśli, jak czytamy w Dekrecie o Religiach Niechrześcijańskich (Nostra aetate 2, 2), religie niechrześcijańskie „odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi”, to ci, którzy tą Prawdą żyją, jakoś w Niej uczestniczą, a więc mają jakiś udział w Świętości Boga!

Kolejnym problemem dla Autorki jest pytanie, czemu mają służyć te dialogi między monastyczne?

Czemu mają służyć te dialogi między monastyczne?

Dla uspokojenia „zatrokanego serca i intelektu” spieszę z wyjaśnieniem, że nie chodzi tu o zastępowanie chrześcijańskiego ideału życia monastycznego jakimś innym, a już na pewno nie chodzi o narzucanie go wierzniemu świeckim. Życie monastyczne jest szczególnym powołaniem do ściśle określonego stylu życia i stanu w Kościele. Nie można go utożsamiać nawet z czynnym życiem zakonnym. Tak więc, ani „taniec brzucha”, ani „święte Baobaby”, czy „święte krowy” nie będą nam serwowane. O wiele smutniejszy jest jednak brak rozumienia dla medytacji i kontemplacji, które są formami modlitwy i codziennym chlebem mnicha. Może więc, jako przykład do przemyślenia tego problemu, posłużę się zdarzeniem z życia mnichów. Może to być również przykład pozwalający we właściwym świetle odczytać te wysiłki, których owocem jest np.: Światowa Wspólnota Chrześcijańskiej Medytacji, spotkanie na Bielanych w Krakowie lub u Benedyktynów w Lubiniu.

Otóż, po wielu latach pobytu w klasztorze pewien mnich przyszedł do Przełożonego i przedstawił swój problem: Ojciec, zawsze chciałem się modlić i żyć życiem mniszym, a teraz po latach stwierdzam, że tego nie

potrafię. Nie umiem się modlić i modlitwy nie rozumiem.

Doświadczony Przełożony po zastanowieniu się dał taką odpowiedź: - pozostań jednak w klasztorze i przynajmniej patrz jak inni się modlą, a może się nauczysz. Pan Bóg jest miłosierny. Tyle opowiadanie!

By więc zrozumieć ekumenizm, by prowadzić dialog interreligijny potrzebny jest przede wszystkim szacunek, jeśli jeszcze nas nie stać na miłość dla drugiego człowieka, a także pokora, nie zaś zakompleksienie uporczywego twierdzenia, że „jedyne” katolicyzm, że jedynie „słuszna i prawdziwa i święta wiara”. To prawda, ale powtarzana bez miłości budzi wątpliwości o swej prawdzie i staje się sekciarskim wypaczeniem. Potrzebny jest również szacunek dla wysiłków człowieka, który jest przecież „homo religiosus”. Konieczne jest także bezgraniczne umiłowanie Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi i Jezusa Chrystusa - Syna Bożego, który nie przyszedł potępiać, ale zbawiać (J 12, 47 lub J 3, 17) i Ducha Świętego”, który tchnie, kędy chce” (J 3, 8).

Może więc jako podsumowanie zacytuję zdanie wzięte z artykułu p. Sakowicza: „Im więcej się rozumie, tym większy jest szacunek dla innych religii” (G.K. nr 3/98) bo „Mądrość jest usprawiedliwiona przez swe czyny” (Mt 11, 19).

Ks. Wiesław GRONOWICZ

Maszk M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Wszystkie zajęcia
ludzi zmierzają do tego,
aby osiąść mienie.

Wszystkie dobre maksymy
istnieją w świecie,
chybia się tylko w ich stosowaniu.

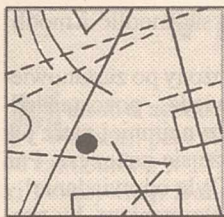
(Blaise PASCAL)

Zerwanie więzi dziennikarza
z Czytelnikami, jest równie
niebezpieczne jak zerwanie
więzi z sensem tego, co pisze.

(Karol BADZIAK)

Kto przeciw Niebiosom
występuje, temu nie pomogą
modły do duchów
opiekunczych

(KONFUCJUSZ)



PUNKT WIDZENIA

LAWINA I... BEZSENSOWNA ŚMIERĆ

Czy naprawdę istnieje, czy zdarza się śmierć bezsensowna, bezcelowa? Nie, nie potrafiłbym dzisiaj - kiedy cała Francja pozostaje w szoku po śmierci dzieci zbiorowo zasypanych przez lawinę w Alpach - znajdować argumentów, przeprowadzać logicznego wywodu, że „nie”. Wyobraźnia podsuwa bowiem wizję twarzy rodziców, którym żywioł zabił dziecko. Dlaczego? Dlaczego im? Dlaczego życie jest tak okrutne, okrutne aż po dziecięcą śmierć? I będę szukać winnych, by nie pogрузić się w biernej desperacji i bólu, by rozpaczliwie szukać jakiegos zastrępczego sensu dla nagle bezsensowne-

go już życia. Wokół pojawiają się więc różni pocieszyciele, adwokaci, lekarze, psychologowie, psychiatrzy, przedstawiciele najwyższych władz, nawet i komisja badająca przyczyny. I jeszcze nachalna - eksploataująca „temat” do samego dna ludzkiego upadku i wścibstwa telewizja. Bo przecież my wszyscy lubimy i musimy wiedzieć, wszystko wiedzieć i wzruszyć się przez minutę, i oburzyć przed ekranem pełnym wywiadów, domniemań, świadków, sąsiadów i reportaży „direct”. Więc największą oglądalność ma sprawozdanie z lotniska, gdzie nieszczęśni rodzice i trumny; ze szkoły, gdzie nauczyciele i koledzy ofiar obnażają publicznie swe słowa i beznadziejność; z kaplicy, gdzie brak przez to ciszy w obliczu śmierci. Potem, gdzieś obok siadają jeszcze, przeprasząc że żyją, ci którzy „cudem” wykopali się spod zwałów śniegu, ci co szli o krok później, nie nadążając za czołem ekspedycji, ten ktoś, kto schylił się, by zawiązać buta i... przyszedł przy życiu.

Codziennie, tuż obok, na wyciągnięcie ręki, odchodzą od nas - w ciszy pojedynczej śmierci, bez fleszy aparatów fotograficznych, bez skarg i mikrofonów, często jeszcze przed urodzeniem nawet i bez kamer dziesiątki, setki istnień ludzkich. Wcześniej zmagają się bez głośnie,

kilka tygodni, wiele miesięcy i latami z bólem, lękiem, bezwładnością, coraz większym osamotnieniem, z gasnącą nadzieją, że ich choroba jest uleczalna lub że ktoś ich zechce, jako żywych. I w końcu żadni dygnitarze nie przylecą helikopterami na miejsce ich szpitalnej śmierci, zupełnie niezafasowani są spikerzy dziennika wieczornego i my nie ciekawi jakoś jesteśmy tego, kto winien temu, co bezsensowne, a co sens ma. Ba zniecierpliwimy się tymi, co wciąż mówią, nam - wielce szlachetnym przecież - przypominają, zrzedzą w kółko, by nie zapominać o życiu i żyjących, póki jeszcze żyją lub do tego życia właśnie mieli prawo.

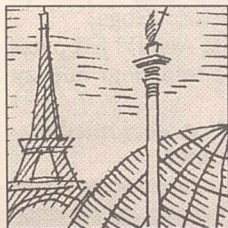
Codziennie na pięknych autostradach i ulicach giną nagle, bezsensowną śmiercią tysiące dzieci, tysiące ich rodziców. Gdyby ten pijany kierowca przejechał tędy kilka sekund wcześniej, gdyby ten małeć wybiegł z domu minutę później... Dlaczego życie jest tak nieprzewidywalne? Dlaczego jest tak okrutne, co do ułamków sekundy. Poprzedni przechodzień przeszedł przecież po tych pasach dla pieszych bez szwanku, bo nie zatrzymał się, by kupić gazety ze sprawozdaniem o tragedii, która wydarzyła się w Alpach.

PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jeden z moich ostatnich felietonów w G.K. dotyczył uchodźców kurdyjskich, masowo uciekających z Turcji i Iraku, próbujących się przedostać na zachód Europy, głównie do Niemiec. W Niemczech, które mimo znacznych obostrzeń są nadal otwarte dla imigrantów, Kurdowie mogą liczyć na azyl polityczny. O wiele trudniej o ten azyl w Wielkiej Brytanii, czy Francji. Bardzo wielu Kurdów, tak jak wielu Algierczyków i Afrykanów z tzw. czarnej Afryki, tego azylu rzeczywiście potrzebuje. Potrzebuje też specjalnej opieki i pomocy. Uchodźcy ci w krajach swego pochodzenia byli często prześladowani, więzieni, torturowani. Noszą na sobie psychiczne i fizyczne ślady tych dramatycznych przeżyć. W kilku krajach Europy zachodniej, założono dla nich medyczne ośrodki, próbujące złagodzić cierpienie zapisane w ich pamięci i na ciele, a wyrażające się w bezsenności, ciągłym stresem, depresją, atakach, w zaburzeniach psychicznych przypominających psychozę, czy schizofrenię.

W Londynie, od 12 lat istnieje Medical Foundation - ośrodek przyjmujący każdego roku ponad dwa i pół tysiąca pacjen-



tów, pochodzących przede wszystkim z Iranu, Iraku, Turcji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. W Paryżu, dwa lata temu powstało analogiczne centrum, z tym, że przyjmujące o wiele mniejszą liczbę osób. Ośrodek nosi imię Primo Levi, włoskiego pisarza, który tak dojmująco opisał przeżycia więźniów w obozach koncentracyjnych. Siedziba Ośrodka mieści się przy ul. Parmentier 107, w 11 dzielnicy. Siedziba, to zresztą za dużo powiedziane. Jest to po prostu obszerne mieszkanie, przekształcone w gabinet lekarski. Ekipa lekarzy, psychiatrów, psychoterapeutów, tłumaczy, prawników i kinezyterapeutów przyjęła w nim do tej pory przeszło 200 osób, które u siebie w kraju były torturowane i prześladowane z powodów politycznych. Oprócz ośrodka na ulicy Parmentier, jest w Paryżu jeszcze jeden ośrodek pomocy medycznej dla najbardziej poszkodowanych uchodźców. Założony został w 1984 r., przy ulicy Avron w 20 dzielnicy i przyjmuje rocznie setkę pacjentów. Według specjalistów, oba ośrodki są jednak kropłą w morzu potrzeb. Liczbę uchodźców wymagających specjalistycznej pomocy psychiatrycznej ocenia się we Francji na 35 tys. osób. Jest więc jasne, że nawet

najlepsze leczenie udzielane przez dwa istniejące w stolicy niewielkie ośrodki nie jest w stanie sprostać ogromowi nieszczęścia, jakie przynoszą ze sobą uchodźcy. Praca terapeutyczna w tych ośrodkach wymaga szczególnego przygotowania. Zachodni świat psychiatrów przyzwyczajony jest do pracy z zaburzeniami psychicznymi, u których źródeł leżą najczęściej urazy podświadomości typu fantazmagorycznego. W przypadku osób torturowanych naprawdę, mamy do czynienia z urazami fizycznymi i psychicznymi, za które całkowicie odpowiedzialna jest osoba trzecia, (rzeczywisty oprawca). Schematy wypracowane przez Freuda, który jednostkę uczynił w pełni odpowiedzialną za swój los, nie mogą tu funkcjonować. Jest też inny problem. Większość uchodźców leczonych w ośrodkach pomocy wyrosła w kulturach, którym zupełnie obcy jest zwyczaj mówienia o sobie, introspekcji, autoanalizy. Tego tymczasem wymaga psychoterapia i tego nauczyć się muszą pacjenci. Chodzi o to, by stali się zdolni wypowiedzieć słowami to, co i tak mówią ich trzęsące się ręce, napięte plecy, urywane oddechy. I wszystko to, co w języku fachowym nazywa się psychosomatyzowaniem.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ 22 stycznia w Ambasadzie RP w Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych obywatelom francuskim, którzy wspierali walkę «Solidarności» w trudnych latach osiemdziesiątych. Ambasador RP Stefan Meller udekorował Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP: Marie Josephe de Hubsch i Etienne'a Stoffel; Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP: Jadwigę Camilier, Roberta de Mollerat du Molle-



na zdjęciu: Jadwiga Camilier

rat du Jeu, Georges Delarue, Philippe'a Denoix, Yvesa Desgrippes, Pierre'a Le-maire, Francoise Masure, Pierre'a Masure, Janine Meda, Pierre'a Pepin, Brigitte Pommeret i Yann Charlesa Stoffel; Złotym Krzyżem Zasługi: Helen Brown i Vincenta Vallery-Radot.

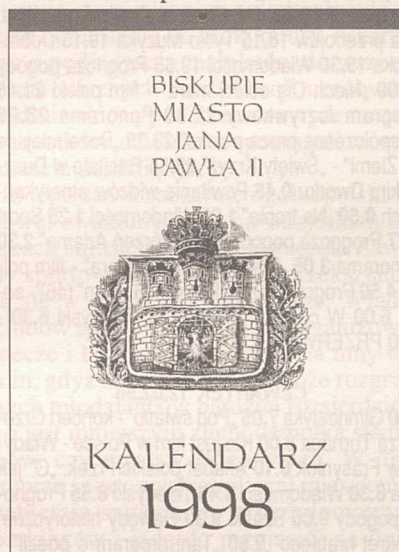
POLSKA

■ Na czerwiec zaplanowana została III Konferencja Naukowa Rady Porozumiewawczej Badań nad Polonią. Konferencja odbędzie się w Zielonej Górze. Ostatnia II konferencja odbyła się w Rogach koło Gorzowa (temat: Organizacje polonijne, dzieje, współczesność, perspektywy).

■ Polscy Sybiracy wystąpią o odszkodowanie w wysokości 4,5 miliona dolarów od strony rosyjskiej za niewolniczą pracę w Związku Sowieckim. Sybiracy chcą, by odszkodowanie wynosiło 1 dolara (!) za miesiąc pobytu w Związku Sowieckim. Postanowienie to zapadło podczas ostatniego posiedzenia Związku Sybiraków w Warszawie. W pierwszej kolejności - zdaniem prezesa Związku - powinno odszkodowanie dostać 5000 osób, które ukończyły 80 rok życia. Natomiast Jacek Taylor, Kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych powiedział, że Sybirakom można pomóc poprzez nowelizację ustawy kombatanckiej (dotyczy to tzw. dodatku pielęgnacyjnego). Związek Sybiraków zrzesza około 90 tysięcy osób.

NIEMCY

■ Polska Misja Katolicka w Hamburgu pragnąc uczcić obchody 20-lecia Pontyfikatu Ojca Świętego wydała kalendarz na rok 1998 «Biskupie miasto Jana Pawła II».



Kalendarz jest jednym z dowodów współpracy Niemców i Polaków, aby przez osobę Jana Pawła II przybliżyć w popularny sposób Polskę, przedstawiając miasto byłego Arcybiskupa Krakowskiego Księdza Karola Kardynała Wojtyły. Autorką rysunków jest Frieda Jonetcka, malarka z Hamburga, a redaktorem kalendarza ks. Jan Śliwański.

WIELKA BRYTANIA

■ Federacja Światowa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przygotowuje umowę o współpracy ze Stowarzyszeniem Kombatantów działającym w Polsce. Prezes Federacji inż. Czesław Zychowicz za najważniejszą sprawę uznał integrację środowisk kombatanckich i współpracę z krajem.

USA

■ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku postanowił począwszy od 1997 roku przyznawać specjalną nagrodę dla twórców, którzy w swoich dziełach o tematyce polskiej i słowiańskiej przełamują psychologiczną barierę pojmowania przez odbiorców zachodnich problematyki wschodniej. Prace te powinny być uprzednio przetłumaczone na język angielski. Patronem tej interesującej nagrody literackiej obrano Józefa Conrada Korzeniowskiego. Pierwszym jej laureatem został znany eseista i mistrz reportażu Ryszard Kapuściński.

■ Od 30 lat mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych wybitny polski lekarz prof. dr Juliusz Stanisław Horoszewicz.

Urodził się 4 stycznia 1931 r. w Warszawie. Studia lekarskie odbył na Uniwersytecie Łódzkim i Akademii Medycznej w Łodzi, zakończone doktoratem. Karierę naukową rozpoczął jako pracownik naukowo-badawczy Zakładu Bakteriologii Akademii Medycznej w Łodzi (1950-1961), a następnie pracował jako zastępca kierownika Laboratorium Diagnostycznego Spółdzielni Lekarzy Specjalistów w Łodzi (1953-1961). W 1961 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie jako pracownik naukowy prowadził badania nad rakiem (stypendysta Fundacji Rockefellera 1961-1962, dyrektor Laboratorium Mikroskopii Elektronowej 1963-1965, naczelny naukowiec 1976-1986, dyrektor produkcji i programu interferonu w nowotworach ludzkich 1976-1982, niezależny szef badawczej urologii onkologicznej 1986-1988) w Roswell Park Memorial Institute w Buffalo, NY 1961-1988; dyrektor Experimental Urological Cancer Center Millard Fillmore Hospitals w Buffalo 1988-. Profesor: State University of New York w Buffalo 1966-1989, Niagara University w Niagara Falls 1968-1989, Canisius College w Buffalo 1968-1989. W latach 1963-1975 członek szeregu zespołów problemowych planujących na szczeblu centralnym kierunki rozwoju badań przeciwrakowych w USA. Konsultant naukowy: Farmitalia Carlo Erba w Mediolanie 1979-1981, American Cancer Society 1989-1992, Cytogen Corporation w Princeton, NJ 1991-1993, Pacific Northwest Research Foundation w Seattle 1993-1995. Członek zespołu redakcyjnego «The Prostate» oraz recenzent prac naukowych m.in. «Cancer», «Cancer Research», «Prostate», «Journal of Urology».



Uzyskał dwa patenty amerykańskie oraz patent kanadyjski dotyczący odkrycia monoklonalnego przeciwciała swobodnego dla antygenu błony komórkowej ludzkiej prostaty. Na ich podstawie jest oparta nowa metoda precyzyjnego umiejscawiania raka prostaty w organizmie ludzkim (preparat Prostascint), pozwalająca na wybór najskuteczniejszych metod leczenia. Metoda ta jest używana w setkach szpitali na świecie od 1996 roku. Autor i współ-autor: 102 publikacji naukowych. W 1967 r. wybrany przez czasopismo «Am-Pol Eagle» w Buffalo «Obywatel Roku w dziedzinie nauki».

TV POLONIA

od 9 do 15 lutego 1998

PONIEDZIAŁEK 9.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 „Maszyna zmian - Nowe przygody” (5/ost.) 7.35 „Widget” /56/ 8.00 Pocztynion 8.15 Informacje Studia Kontakt 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Ala i As” 9.15 Kolorowe nutki 9.20 Tata, a Marcin powie dział... 9.30 „Klan” (44) - serial 10.00 „Pokój 107” (9/26) - „Utracjusz” - serial polski 10.25 Kult kina 10.55 Ludzie listy piszą 11.10 Magazyn kulturalny 11.25 „Muzyka miasta” (2) 12.00 „Poszukiwany, poszukiwana” - komedia polska 13.30 Wiadomości 13.50 Twoja Lista przebojów 14.40 Studio parlamentarne 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 „Wzór na pojednanie” 15.50 „Fundacja Chopinowska w Miami” 16.00 Teledyski 16.10 Sportowy tydzień 16.30 „Klan” (44) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.10 „Syn szewca” (2/6) - serial francuski 19.05 Dziennik telewizyjny - program Jacka Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Mój drugi ożenek” - film polski 21.10 Mała rzecz, a cieszy 21.30 „Stan nieważkości” 22.30 Panorama 23.05 Tok szok 24.00 Romantyczny klasyk Felix Mendelssohn - Bartholdy 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Przygód kilka wróbla Ćwirka” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Syn szewca” (2/6) - serial francuski 2.25 Dziennik telewizyjny Jacka Fedorowicza 2.35 Panorama 3.10 „Mój drugi ożenek” - film 4.20 Mała rzecz, a cieszy 4.40 „Stan nieważkości” 5.40 „Klan” (44) - serial

WTOREK 10.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 „Kocie opowieści”: „Tajemnica żabiego domku” - serial 7.35 „Tajemnice Wiklinowej Zatoki” /4/ - „Powódź” - serial 8.00 Kto jest kim w Polsce 8.10 Sportowy tydzień 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Muzyczne koło 9.30 „Klan” - (45) serial 9.55 „Syn szewca” (2/6) - serial francuski 10.50 Dziennik telewizyjny - program Jacka Fedorowicza 11.00 „Fryzjer, artysta, kolekcjoner” 11.20 Koncert na ligawki i bazyuni 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 „Mój drugi ożenek” - film polski 13.10 Mała rzecz, a cieszy 13.30 Wiadomości 13.40 „Stan nieważkości” 14.40 Tak jak w kinie 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Gościniec 16.00 Teledyski 16.10 „Małopolskie z drewna budowanie” 16.30 „Klan” (45) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 „Janka” (3/15) - serial 17.45 Polska piosenka: ludzie, zjawiska epizody 18.15 „Dwoje bliskich, obcych ludzi” - dramat polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Daleko od szosy” (2/7) - „Prawo jazdy” - serial polski 21.30 Program rozrywkowy 22.00 „Opatrzność” - reportaż 22.30 Panorama 23.05 TEATR TV: „Kobieta twojej młodości” 24.00 „Dom wielki jak zamek” 0.30 Antonio Vivaldi - „Cztery pory roku”: „Lato” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Opowiadania Muminów” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Dwoje bliskich, obcych ludzi” - dramat polski 2.30 Panorama 3.05 „Daleko od szosy” (2/7) - serial polski 4.35 Program rozrywkowy 5.05 „Opatrzność” 5.35 „Klan” (45) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski

ŚRODA 11.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 W co się bawić? 8.10 „Małopolskie z drewna budowanie” (1) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Janka” (3/15) - „Alaska contra Hera” - serial 9.30 „Klan”

(46) - serial 10.00 „Dwoje bliskich, obcych ludzi” - dramat polski 11.00 „Wzór na pojednanie” 11.20 „Fundacja Chopinowska w Miami” 11.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 12.00 „Daleko od szosy” (2/7) - serial 13.15 Wiadomości 13.40 Program rozrywkowy 14.10 „Opatrzność” 14.40 Polonijne spotkania: (5) „Polonijne muzykowanie w Meksyku” 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-Moto-Klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Teledyski 16.10 Alfabet polskich rzek: „O” jak Osa 16.30 „Klan” (46) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów 18.15 Tylko Muzyka 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Niech Cię odleci mara” - film polski 21.45 Program rozrywkowy 22.30 Panorama 23.05 „Współczesna proza polska” 23.35 „Boże miejsce na Ziemi” - „Święty Krzyż” 23.55 Recitale w Dusznickim Dworcu 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Na tropie” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Gorzeń Adama” 2.30 Panorama 3.05 „Niech Cię odleci mara” - film polski 4.50 Program rozrywkowy 5.35 „Klan” (46) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 - 7.00 PRZERWA TECHNICZNA

CZWARTEK 12.02.98

7.00 Gimnastyka 7.05 „Pod światło” - koncert Grzegorza Turnaua 8.00 Kto jest kim w Polsce - Władysław Frasyniuk 8.10 Alfabet polskich rzek: „O” jak Osa 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Szafiki 9.30 Gawędy historyczne: „Sekret hrabiego” 9.50 „Tani program o poezji” - Zyta Rudzka 10.00 „Gorzeń Adama” 11.00 Gościniec 11.30 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów 12.00 „Niech Cię odleci mara” - film polski 13.45 Wiadomości 13.55 Program rozrywkowy 14.40 Auto-Moto-Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.25 Uczy się polskiego /21/ - „Pierwsze małżeńskie kłopoty” 16.00 Teledyski 16.10 Spojrzenia na Polskę 16.30 Credo - magazyn katolicki 17.00 Teleexpress 17.15 „Żenaj Rockefeller” (10/13) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Królowa Bona” (12/ost.) - serial 19.05 „Kościół św. Józefa (Wizytek)” 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 TEATR TV: „Za i przeciw” 21.45 „Tani program o poezji - Zyta Rudzka” 21.55 MdM 22.30 Panorama 23.05 „Przeznaczenie” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Pan Trąba” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Królowa Bona” (12/ost.) - serial 2.20 „Kościół św. Józefa (Wizytek)” 2.30 Panorama 3.05 TEATR TV: „Za i przeciw” 4.50 „Tani program o poezji - Zyta Rudzka” 5.00 MdM 5.35 Credo - magazyn katolicki 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 13.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 „Jestem” - Ewa Bem 8.10 Spojrzenia na Polskę 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Żenaj Rockefeller” - (10/13) - serial 9.30 Credo - magazyn katolicki 10.00 „Królowa Bona” (12/ost.) - serial 10.45 „Kościół św. Józefa (Wizytek)” 10.55 Uczy się polskiego /21/ 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 „Ekstradycja” (6/6) - serial polski 12.55 Wiadomości 13.05 MIDEM «98» 13.40 Gościniec 14.10 Rozmowy kresowe (VI) 14.40 Przegląd prasy polonijnej 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Madonny polskie: „Pani Jazłowiecka” 16.00 Teledyski 16.10 Hity satelity 16.30 „Sekret hrabiego” 16.50 Franciszka Starowiejskiego gawędy o sztuce 17.00 Teleexpress 17.15 „Ala i As” 17.30 „Kolorowe nutki” 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...” 17.45 Paler 18.15 „Pokój 107” (10/26) - serial polski 18.45 Te-

lewizyjne Wiadomości Literackie 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Ekstradycja” cz. II (1/9) - serial polski 21.00 Program rozrywkowy 21.30 Przegląd publicystyczny 22.30 Panorama 23.05 Program rozrywkowy 24.00 Porozmawiajmy 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Film pod strasznym tytułem” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Pokój 107” (10/26) - „Siła ssania” - serial 2.00 Telewizyjne Wiadomości Literackie 2.30 Panorama 3.05 „Ekstradycja” cz. II (1/9) - serial 4.05 Program rozrywkowy 4.35 Przegląd publicystyczny 5.35 Gawędy historyczne: „Sekret hrabiego” 5.55 Franciszka Starowiejskiego gawędy o sztuce 6.05 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Paler

SOBOTA 14.02.98

7.00 Madonny polskie: „Pani Jazłowiecka” 7.30 Hity satelity 7.50 Dzień dobry na dzień dobry 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As: „Księga marzeń” 9.00 „Kolorowe nutki” 9.10 Szafiki 9.40 Prognoza pogody 9.45 „W domu Hauptmannów” 10.00 BRAVO! BIS! 13.00 Wiadomości 13.10 Studio Parlamentarne 13.30 Program rozrywkowy 14.00 „Sycylia Polska pachnąca” 14.20 Polskie Centrum w Clear Water 14.25 Program rozrywkowy 15.00 „Awantura o Basię” (1/12) - serial 15.25 „Widget” /57/ 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Ludzie listy piszą 16.30 Mówi się... - program prof. Jerzego Bralczyka 16.50 „Piękni kłozardzi” 17.00 Teleexpress 17.15 SPORT Z SATELITY 18.15 „Tajemnice Sahary” (5/7) - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 „Trędowata” - melodramat 21.40 Program rozrywkowy 22.30 Panorama 23.05 Profesjonaliści 23.40 Program rozrywkowy 0.40 Powitanie widzów amerykańskich 0.45 „Przygody misia Colargola” 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 „Tajemnice Sahary” 5/7 - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 3.05 „Trędowata” - melodramat 4.40 Program rozrywkowy 5.30 SPORT Z SATELITY 6.30 „Sycylia Polska pachnąca” 6.50 Polskie Centrum w Clear Water

NIEDZIELA 15.02.98

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 „Pogoria... Zielona szkoła” /6/ 9.20 Muzyczny Festiwal Łańcut '97 - Antonio Vivaldi - „Pory roku” 10.10 „Polscy dzielnostawieczni uczeni na Uniwersytecie w Kazaniu” 10.25 Magazyn kulturalny 10.40 „Małopolskie w drewnie budowanie” (2) 11.00 TEATR FAMILIJNY: „Leśne echo” 11.40 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z gramatyką 12.00 Polskie ABC 12.30 „Kocie opowieści” 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy Świętej (stereo, Pal plus, format 16:9) 14.00 Skarbiec 14.30 Podwieczorek 15.30 Wspomnienie o Sergiuszu Piaseckim 16.25 Czy nas jeszcze pamiętasz? 16.50 „Pocztynion” 17.00 Teleexpress 17.15 „Tajemnice Wiklinowej Zatoki” /5/ - serial dla dzieci 17.40 „Żołnierz królowej Madagaskaru” - film polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 „Kogel - Mogel” - komedia polski 21.40 Twoja Lista Przebojów 22.30 Panorama 23.05 SPORT Z SATELITY 23.50 „Diverimento Opus 5” - „Stomatologiczne” 0.40 Powitanie widzów amerykańskich 0.45 „Opowieści taty bobra” 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Podwieczorek 2.30 Panorama 3.00 „Kogel - Mogel” - komedia 4.40 Pocztynion 4.50 Twoja Lista Przebojów 5.40 Auto-Moto-Klub 5.55 Ludzie listy piszą 6.10 SPORT Z SATELITY



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Kiedy parę tygodni temu sygnalizowałem z tego miejsca, że zjawisko agresji wśród naszych „małolatów” niepokojąco narasta nie mogłem przewidzieć, iż tak szybko znajdzie ono ujście w masowych, publicznych awanturach. Przypadkowa śmierć trzynastolatka w Słupsku podczas niefortunnej interwencji policji, stała się idealnym pretekstem do rozładowania skumulowanego od dłuższego czasu w młodzieży napięcia. Zresztą nie jest to naszą polską specyfiką, we Francji jak mi wiadomo, też od pierwszych dni nowego roku trwają nieustanne zamieszki na przedmieściach wielu miast, spowodowane prawdopodobnie przypadkowym zastrzeleniem 24-letniego Fabrice'a Fernadeza, podejrzanego o brutalne napadnięcie na przechodnia.

Do tej pory tak się szczęśliwie składało, że kibice na meczach i po meczach bili się i czasem wzajemnie zabijali we własnym gronie, policja stanowiła raczej tonujące tło. Teraz całą niechęć, jaką darzyli siebie fani rywalizujących klubów, przenieśli na policję. To już nie wojna futbolowa, ale totalna wojna między młodzieżą, przeważnie niestety nieletnią a policją.

Wszyscy dziś w Polsce zadają sobie py-

tanie, jak to się skończy, jakie są tego smutnego zjawiska przyczyny, jak to będzie długo trwało, a przede wszystkim kto jest temu winien? Odpowiedź brzmi - wszyscy: dom, szkoła, media, policja, prawo, a w Słupsku szczególnie zawinili dziennikarze lokalnych stacji. Zawinili do tego stopnia, że miejscowa policja złożyła na nich doniesienie do prokuratury, oskarżając o podjudzanie małolatów do wszczynania ulicznych burd. Gwoli uczciwości nadmienię wypada, że rozwydrzonych wyrostków dzielnie wspomagali w tym mieście dorośli pijacy.

Od tego czasu zaczął się ogólnopolski festiwal awantur prawie na wszystkich boiskach i ulicach miast i miasteczek. Zawody sportowe błyskawicznie przekształcają się w igrzyska chuligańskie. Władze klubów sportowych boją się organizować mecze i boją się je odkładać na inny termin, gdyż nie wiadomo co może rozgrzanych młodzieńców bardziej rozsierdzić. I co jest mniejszym złem, demolka stadionów, czy wystaw sklepowych. W dniu imprez sportowych okoliczni mieszkańcy zabierają samochody z przydomowych parkingów i jadą do przyjaciół na drugi koniec miasta. Młodzież czuje się absolutnie bezkarna, a przedstawiciele porządku publicznego bezradni.

Okazało się raptem, że policja jest słabo

przygotowana do uśmierzania i rozwiązywania tego typu konfliktów. A sądy i kolegia orzekające jeszcze mniej. W świetle obowiązującego prawa, nastolatków nie wolno aresztować. W Słupsku jednego dwunastolatka z Łodzi policja trzykrotnie wyłowiła spośród szalejącej gawiedzi i po paru godzinach wypuszczała. Wracił na ulicę i jeszcze bardziej rozrabiał. Po prostu polskie prawo karne jest obecnie zbyt liberalne.

Straty spowodowane przez tłum wyrostków w Słupsku szacuje się na ok. 125 tys. złotych. Straty w katowickim Spodku oceniono na przeszło milion zł. Sprawcy tych szkód powinni ponieść wysokie kary grzywny. Jak wskazuje angielska praktyka, tylko w ten sposób można ostudzić gorące głowy „szalikowców”. Odeagowanie swych urojonych, czy prawdziwych frustracji na stadionach powinno być kosztowne.

Ja wcale nie wątpię, że takie zadymy mają swoisty urok dla młodego człowieka. Można się w nich otrzeć o śmierć i ryzyko, wykazać sprawnością mięśni, refleksem w ucieczce, sprytem, odwagą, której w monotonnym życiu nastolatka nie ma tak za bardzo gdzie sprawdzić. Wykazać po prostu innym i samemu sobie, że jest się Rambo. Jak się ma 13 czy 14 lat, to taka zabawa może naprawdę imponować. Jeśli w dodatku wokół nie ma nic ciekawszego, nie ma alternatywy dla banalnej egzystencji. A nie ma.

Dokończenie na str. 20

KRZYŻÓWKA NA DZIEŃ CHORYCH PROponuje MARIAN DZIWNIEL

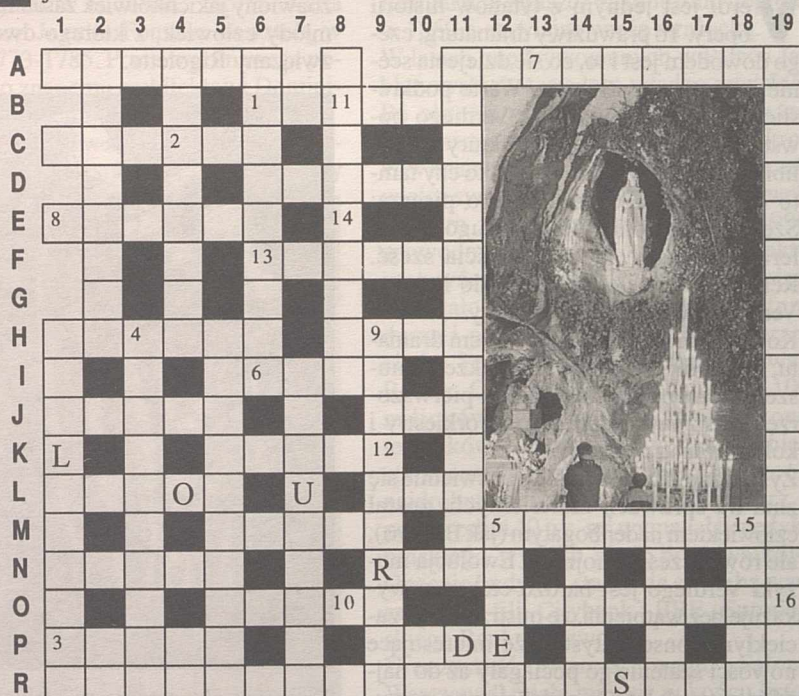
Poziomo:

A-1. Osoba niepełnosprawna; **A-11.** Gościec; **B-6.** Kraina hist. między środk. biegiem Dniestru i Bohu; **C-1.** Tradycyjny strój japoński; **D-6.** Popularnie o centralnym obiekcie Ukł. Słonecznego; **E-1.** Wycięcie w sukni; **F-6.** Miasto nad Opatówką; **H-1.** Zakaźna i zaraźliwa choroba, pomór; **H-8.** Helmut (ur. 1930), czołowy polityk niemiecki; **I-5.** Zbiór map; **J-1.** Staroż. Osada w Palestynie, w której - wg Ewangelii Św. Łukasza objawił się Chrystus po Zmartwychwstaniu; **J-9.** Mieszanie kart przed rozdaniem; **K-5.** Nieżył nosa; **L-1.** Twórca; **L-9.** Mocne piwo angielskie; **M-5.** Obszar leśny; **M-11.** Tęsknota; **N-1.** Hoca Mimar (ok. 1490-1588), architekt - rozwinął typ tureckiego meczetu krytego centr. kopułą; **N-9.** Muzyczny takt; **O-5.** Typ SEAT-a; **O-12.** Szpital; **P-1.** Rodzaj małp szerokonosych z rodz. Kapucynek; **P-9.** „... in Poland”; **R-5.** Dom na wsi; **R-12.** Droga, szlak; **R-18.** Jednostka powierzchni gruntów.

Pionowo:

1-H. Uprawa i wyrób lekarstw z ziół; **2-A.** Brak zdolności wykonywania ruchów; hipokineza; **3-H.** Bierny opór elektryczny; **4-A.** Nauka o sposobach ochrony środowiska; **5-H.** Niejadowity wąż z rodz. położów; **6-A.** Godność, funkcja biskupa, biskupstwo; **7-I.** Nauka o liturgii; **8-A.** Częstka różańca; **9-H.** Wileńska część miasta z Cudownym Obrazem Mat-

ki Bożej Miłosierdzia; **11-A.** Osoba powracająca do zdrowia; **12-M.** Potrawa z jaj; **14-M.** Barwny luk na niebie; **16-M.** Kawaleryjska broń; **18-M.** Rodzaj zamszu; **19-A.** Nauka zajmująca się badaniem drobnoustrojów.



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 - utworzą rozwiązanie. Czekamy na odpowiedź i... odgadnięte hasło. Listy prosimy kierować na adres Redakcji. Powodzenia.



WIATR Z PÓŁNOCY PEŁEN MUZYKI

Wiatr ten wieje z Flandrii belgijskiej i francuskiej, czyli z kraju, który już w średniowieczu, słynny był w całej Europie ze swych wspaniałych muzyków. Przenieśmy się myślą po kolei do Gandawy (Opera Flamandzka) i do Lille, które po flamandzku nazywa się Ryssel.

W Gandawie spotkamy jednego z największych mistrzów opery: jest nim Włoch Verdi (1813-1901), urodzony w tym samym roku co Wagner. Idzie o przedstawienie „Rigoletto”, jednej z najpopularniejszych i najczęściej wystawianych oper mistrza. Co ryzykowałem przyjeżdżając na ten spektakl? Ryzykowałem pewien przesyt, gdyż byłem na „Rigoletto” chyba piętnaście razy (m.in. na piętnastym przedstawieniu krakowskim, w którym wystąpiła w roli Gildy słynna Włoszka Toti dal Monte), najczęściej w inscenizacji tradycyjnej, a więc dość banalnej i realistycznej, podczas gdy dzieło, którego źródłem jest jeden z dramatów Wiktora Hugo „Le Roi s’amuse”, zajmuje się kwestią ogólnoludzką, w której kostiumy nie mają większego znaczenia. Pod tym względem inscenizacja gandawska bardzo mi się spodobała, bo była i wymowna, i niebanalna podkreślając to, co ważne.

Verdi jest jednym z tytanów historii opery. To prawdziwy dramaturg, czego dowodem jest to, co się dzieje na scenie, i to, co gra orkiestra. Warto podkreślić, że bardzo dużo oper Verdiego powstało w kręgu wielkiej literatury: liczne libretta mają za punkt wyjścia to czy tamto dzieło jakiegoś genialnego pisarza: Szekspira, Byrona, Wiktora Hugo, Schillera; jedenaście na dwadzieścia sześć. Rekord należy do Schillera, do którego Verdi „odwołał się” cztery razy. Kompozytor jest więc geniuszem dramatu, ale to nie wszystko; jest także geniuszem kompozycji wokalne i pierwszorzędny znawcą możliwości orkiestry i kolorytu instrumentów.

Żył bardzo długo, a ponieważ świetnie się znał na sprawach materialnych, został człowiekiem nader bogatym (jak Brahms), ale równocześnie hojnym. Ewolucja muzyki Verdiego jest bardzo ciekawa: wykazuje bez wątpienia, że mistrz nie był ciekłym konserwatystą i że interesujące nowości szalenie go pociągały aż do najpóźniejszych lat. Osiągnął sławę nie zwykłą: we Włoszech był „pomnikiem narodowym”, ale i poza granicami Italii cieszył się olśniewającą reputacją: na pogrze-

bie mistrza obecnych było dwieście tysięcy osób! Polska publiczność pewnie chętnie się dowie, że jedna z wczesnych oper Verdiego ma za źródło dzieje króla Stanisława I Leszczyńskiego.

W każdym razie trudno byłoby znaleźć innego kompozytora, którego kariera trwałaby przeszło pięćdziesiąt lat.

Predstawienie gandawskie pod batutą L. Renes, giętką, ognistą, pełną dynamizmu, ale i precyzji, skuteczną pod względem rytmicznym świetnie się udało. Na czym polegała przede wszystkim znakomita, jak już wspomniałem, inscenizacja spektaklu? Na symbolizmie związanym z psychiką trzech głównych postaci. Rigoletto, czyli dowcipniś, trefniś, błazen, przypomina sławnego Triboulet na francuskim dworze Franciszka I, lub niemniej znanego Stańczyka (czyli Staszka) na polskim dworze zygmunto-wskim; Gilda to jego młodziutka córka; książę Mantui to pozabawiony jakichkolwiek zasad moralnych młody człowiek, z którego dworem jest związany Rigoletto.



Pierwszy obraz tonie w piekielnej czerwieni: to zgnilizna dworu mantuańskiego; nad drugim obrazem panuje wielki krucyfiks, symbol czystości Gildy; w trze-

cim obrazie liczy się tylko Rigoletto, który na tle wspaniałej muzyki ma być równocześnie błaznem i zrozpaczone, tragicznym ojcem: oto zasadniczy kontrast. W czwartym obrazie, najlepszym pomysłem są ciemne, spadziste schody symbolizujące zejście w otchłań nieszczęścia. W tym jakoby podziemiu ofiarą zła padnie



Książę i Gilda (fot. Ph. Deprez)

cnotliwa Gilda.

Wśród solistów najwspanialej zabłysnęła Cyndia Steden, perlisty sopran koloraturo-owy i znakomita aktorka; ta młodziutka Gilda, to może szczyt przedstawienia. Obok niej dobrze się spisali Marcus Haddock (książę) i Timothy Noble (Rigoletto nadrabiający pewne niedociągnięcia wokalne dużym talentem scenicznym). Trudno nie mówić o dobrym basie (Sparafucile) Gidona Saksy i o chórze, który, jak zwykle, był wartościowym elementem przedstawienia. Jednym słowem, szalenie interesujący spektakl.

W związku z operą flamandzką, wypada zaznaczyć, że w jej murach wznowienia są niemal zawsze bardzo interesujące, bo nie tylko nie starzeją się, ale często przynoszą nowe, ciekawe składniki. Myślę o dwu wznowieniach: „Balu Maskowym” i „Billy Budd”, dwu dziełach, które już widziałem w Operze Flamandzkiej i na których temat wyraziłem się wówczas pochlebnie. Otóż o obu tych wznowieniach warto coś jeszcze napisać. W „Balu Maskowym” tenor Marcus Haddock okazał się nie tylko dobrym śpiewakiem, ale także (o czym nie mógł marzyć w „Rigoletto”) aktorem zdolnym do stworzenia postaci (Gustaw III) o ciekawej psychice. Wspaniały „Billy Budd” Benjamin Brittena doprowadził inscenizację (Willy Decker) do prawdziwej perfekcji: takie arcydzieło zarówno naturalne i dramatycznie wstrząsające powinno pogodzić z muzyką współczesną tych, którzy jej nie uznają.

W Lille Trzecie „Spotkanie Międzynarodowe im. R. Casadesus”.

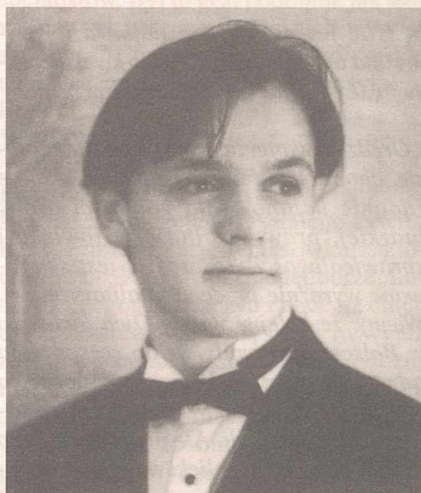
We francusko-katalońskiej rodzinie Casadesus nigdy nie brakło talentów artystycznych; Robert Casadesus był jednym z naj-

Gilda i Rigoletto (fot. Ph. Deprez)

większych pianistów XX wieku, a poza tym kompozytorem i pedagogiem. Istniał ongiś w Stanach Zjednoczonych, dziś już zaniechany, konkurs fortepianowy im. Roberta Casadesus. Jednakże, kilka lat temu, wdowa po artyście, pianistka Gaby Casadesus i ich kuzyn Jan-Klaudiusz Casadesus, obecny dyrektor Państwowej Orkiestry miasta Lille, zorganizowali „Spotkania Fortepianowe” imienia zmarłego artysty, które mają charakter międzynarodowy i cieszą się dużym powodzeniem. Są pomyślane w następujący, oryginalny sposób: trzech pianistów, laureatów różnych wielkich konkursów fortepianowych, artystów bardzo młodych, daje w Lille trzy koncerty: na pierwszym, każdy gra jakiś koncert fortepianowy, na trzecim to samo, ale wybrane dzieło jest oczywiście inne. Drugi koncert składa się z trzech krótkich recitali fortepianowych, na których każdy z pianistów gra co chce z tym jednakże, że każdy rozpoczyna swój program jakimś utworem Roberta Casadesus (w tym roku dwa preludia). W koncertach fortepianowych występuje orkiestra miejscowa, ale pod batutą nie swego dyrektora, lecz jakiegoś zaproszonego dyrygenta, tym razem Hiszpana Edmunda Colomera.

„Spotkania” są owocnym pomysłem gdyż pozwalają młodym pianistom na wysokim poziomie pokazać swą sztukę na naczelnym miejscu. Są dla nich piękną i pożyteczną okazją.

W tym roku usłyszeliśmy młodocianą Francuzkę Delfinę Bardin, jeszcze młodszego, dwudziestoletniego Anglika Ashleya Wass (fot.) i nieco starsze-



go Rosjanina Jakuba Kasmana. Młodziutka pianistka wydaje się nieśmiała: prawdopodobnie, sztuka jej jeszcze nie zupełnie dojrzała, jej osobowość muzyczna nie jest jeszcze wyraźna; bez wątpienia brak jej kolorytu.

Rosjanin jest dobrym pianistą i prawdopodobnie dojrzałym człowiekiem. Ale brak mu skromności, nie chyli czoła przed tym co gra; jest zbyt pewny siebie. Do tego dochodzi i druga jeszcze sprawa: Kasman grał (poza dwoma preludiami Roberta Casadesus) wyłącznie utwory rosyjskie, co

oczywiście nie pozwala na obiektywną ocenę. Dodam, że mógł umieścić w swym programie coś bardziej oryginalnego niż „Obrazki” Musorgskiego.

Największymi możliwościami na przyszłość dysponuje, moim zdaniem, młody Anglik; uważam za piękną i inteligentną jego interpretację trzeciego koncertu Beethowena, wykwinną i rasową, ale chwilami może zbyt dyskretną. Ujęcie rytmiczne bez zarzutu. Oczywiście można zaznaczyć, że największa klasa dzieła sprzyja pięknej interpretacji. I tu właśnie zjawia się element bardzo ważny: pierwszy koncert fortepianowy g-moll Mendelssohna jest, bez wątpienia, kompozycją drugorzędną; a tymczasem nasz młody pianista wydobyl z utworu dużo piękna i dużo ciekawych rzeczy. Oto ktoś bardzo obiecujący. Pamiętam jak na konkursie chopinowskim w roku 1975, świetny i znany dyrygent Jerzy Maksymiuk dokonywał cudów, aby zrobić coś udanego z nieudanego akompaniamentu orkiestry w koncertach Chopina, który w tych dwóch utworach wystarczająco wykazał, że wielki geniusz muzyczny może się nie znać na orkiestrze. Tak, ale Maksymiuk był już wówczas dojrzałym, wybitnym artystą. Zrobić coś podobnego mając dwadzieścia lat, to duży wyczyn. Mimo, że koncert Mendelssohna jest tylko powierzchowną błyskotką, dał mi do myślenia...

JAN STANISŁAW MYCIŃSKI

WARSZAWSKI RATUSZ ODRESTAUROWANY

Stolica wzbogaciła się o kolejny, historyczny zabytek odrestaurowany staraniem władz miejskich. „En face” Teatru Wielkiego podziwiać można Pałac Jabłonowskich, czyli Ratusz znany przedwojennym Warszawianom. Po Powstaniu w 1944 r. z gmachu pozostały gruzy, nad którymi zawisła złowroga cisza konającego miasta. I Sowietci, i Niemcy bardzo chcieli wymazać Warszawę z mapy Europy. Dzięki walecznej, heroicznej postawie całego Narodu, nadwiślańska stolica rozkwitła na nowo. Wskrzyszono Starówkę, Trakt Królewski, piękne pałace. Komunistyczne władze zostały zmuszone do wydania zezwolenia na odbudowę Zamku Królewskiego, chluby Polaków i świadka pięknych kart naszej historii. Przez pół wieku brakowało jednak pieniędzy na rekonstrukcję drogiej Warszawianom instytucji, a nieznanego młodemu pokoleniu Ratusza. Z niego płynęły słynne słowa otuchy Prezydenta Stefana Starzyńskiego we wrześniu 1939 r. Zdania nawołujące do wytrwania i walki z najeźdźcą do dzisiaj brzmią w uszach odchodzącym pokoleniom Polaków, którym przypadło żyć w dramatycznych latach faszyzmu i komunizmu.

Oryginalna budowla, zaplanowana przez Jakuba Fontanę powstała w latach 1773-1785. Prace wykonawcze powierzone znanemu architektowi Dominikowi Merliniemu.

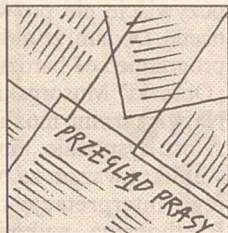
Dramat nastąpił w 1863 r., kiedy to wzniecony przez powstańców pożar, mający



Foto: Jerzy Teper

strawić carskie archiwa obciążające Polaków objął część budowli pałacowej. Restaurację zgłiszcz zakończono dopiero w 1869 r. stawiając wieżę strażacką. W latach międzywojennych w Pałacu Jabłonowskich zasiadały władze miejskie. Po okresie niewoli 1939-1945 władze komunistyczne nie uczyniły żadnych kroków mających na celu odbudowanie tak wielce symbolicznej pamiątki narodowej. Dopiero zmiana systemu w latach 1990 spowodowała, że wrócono do projektu przywrócenia Warszawie cennej pamiątki. Udało się zgromadzić niezbędne fundusze i po 20 miesiącach prac na przeciwko Teatru Wielkiego stanął „nowy” Ratusz. Operacja kosztowała blisko 100 milionów dolarów. Dzięki wysiłkowi techników i budowlańców, jak również staraniem konserwatorów odtworzono najdrobniejsze detale. Wystrój wnętrz o powierzchni 40 tys. m² wymagał benedyktyńskiego wysiłku setek pracowników. Obecnie budynek stanie się siedzibą warszawskiej filii Citybank i BRE (Europejskiego Banku Rozwoju). Uroczystość otwarcia nowego „Salonu Warszawy” miała miejsce w końcu listopada ubiegłego roku.

ZBIGNIEW ROLSKI



W POLSCE

Mimo, że ostatnią, 81 pielgrzymkę Ojciec Święty odbył na daleką Kubę, w krajowych mediach, nie licząc postkomunistycznych brukowców, nie mało interesujących opinii i komentarzy. Oto kilka z nich:

W obecności Jana Pawła II nawet dyktatorzy zaczynają mówić ludzkim głosem. Władza Kuby zachowuje się tak, jak wiele innych przed nią. Nie trzeba sięgać daleko, wystarczy przypomnieć sobie konfuzję Edwarda Gierka i jego towarzyszy, którzy chcąc nie chcąc witali Papieża Polaka w 1979 r. w Warszawie. Dobrą minę do nienajlepszej gry robił w kilka lat później Wojciech Jaruzelski, usiłujący przedstawić wizytę Papieża jako sukces pogrudniowej normalizacji. Nic bardziej błędnego - Jan Paweł II wezwał władzę do respektowania praw obywatelskich i nie krył swego uznania dla pokojowej walki „Solidarności” („Rzeczpospolita” nr 18 z 22 stycznia br.).

Już sama ceremonia uzmysłowiła obserwatorom, że oto spotykają się dwa światy. Świat fałszu i niezmiernie wprost obłudy - ze światem otwartości i prawdy. Kubański dyktator, naginając się do wymagań protokołu, przemawiał raptem 15 minut. Usiłował stworzyć fałszywą symetrię: męczęński Kościół i równie męczęńska rewolucja, te same ideały, identyczne poczucie sprawiedliwości. Papież odpowiedział prosto i jasno. Jeśli ktokolwiek szukał odniesień do przełomowej pielgrzymki w Polsce z roku 1979, to słowa Ojca Świętego rozwiały wszelkie wątpliwości. „Nie bójcie się otworzyć serc na Chrystusa”. Przed 19 laty papież równie przejmująco wołał na Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”! Przesłanie jest wyraźne i dobitne. W kraju krańcowego zniewolenia Jan Paweł II mówił wprost o „klimacie wolności”. Rewolucji pogardy dla praw ludzkich, rewolucji nienawiści i kłamstwa przeciwstawił rewolucję miłości. Wynik tej konfrontacji jest z góry przesądzony. Ziarno zapadnie w jałową kubańską gle-

bę. Nic już nie wskóra najbardziej wymyślna propaganda. To tylko kwestia czasu” („Życie” nr 19 z 23 stycznia br.).

„Orędzie ewangeliczne, które Papież niesie, choć ściśle religijne zawiera w sobie żądanie uszanowania godności osoby ludzkiej, praw i wolności człowieka i sprawiedliwości. To orędzie jest skierowane wyraźnie przeciw totalitaryzmowi. Wiemy, że kolejne wizyty Ojca Świętego w Polsce przyczyniły się do rozsadzenia od wewnątrz reżimu komunistycznego. Na Kubie ta jedna, pierwsza wizyta na pewno reżimu nie obali. Ale przyspieszy jego erozję. Kościół katolicki na Kubie utrzyma zdobycze, które uzyskał. Kuba po tej wizycie nie będzie taka sama jak przedtem. To wszystko świadczy o wadze tej podróży i o tym, że trudno ją porównywać z innymi, bo po żadnej nie można było się spodziewać tak gruntownej zmiany sytuacji” („Gazeta Wyborcza” nr 18 z 22 stycznia br.).

Trudno ustrzec się słowa komentarza. Dotyczy pokrętniej zмовy milczenia polityków i dziennikarzy postkomunistycznych. Zachowywali się jakby nie było tematu, jakby Jan Paweł II wybrał się na jakąś mało znaczącą wysepkę. A wybrał się z pielgrzymką do jednego z ostatnich na świecie bastionów ortodoksyjnego komunizmu. Krajowym postkomunistom prawdopodobnie żal, że ta oaza ponurej przeszłości chyli się ku ostatecznej klęsce. Gdzie biedni towarzysze z SLD będą jeździć na urlopy?

W każdym kraju wolnorynkowym budżet państwa budzi emocje i dlatego towarzyszącą jego uchwalaniu polityczne spory i dyskusje. Polska jest krajem specyficznym z dodatkowego względu. Podobnie jak inne kraje byłego bloku nakazowo-rozdziałczego, czyli komunistycznego, ciągle nie może otrząsnąć się z upiórów przeszłości. Co więcej, upiory nie są bynajmniej jakimś politycznym kopciuszkiem, a stanowią liczącą siłę w życiu publicznym, czyhającą, aby wrócić do władzy, tyle, że obecnie czyni się to pod płaszczykiem demokracji. Obalenie rządu pod pretekstem złego budżetu, to gratka nie lada. Nie udało się koalicji postkomunistycznej, gdyż nie mogła się udać; koalicja ta stanowi wyraźną mniejszość w sejmie. Jednak zdemonstrowana została swoista filozofia polityczna postkomunistów. Otóż próbowali

oni obalić budżet, który wcześniej, jako koalicja rządząca przygotowali. Oto klasyczny przykład schizofrenii politycznej w wykonaniu ekipy, dla której nie liczyło się nigdy i nie liczy dobro kraju.

Oto komentarz specjalisty ekonomicznego „Rzeczpospolitej” (nr 20 z 24/25 stycznia br.):

Prace sejmowe nad budżetem na ten rok dobiegły końca. W stosunku do projektu wysłanego do parlamentu (budżet prof. Belki z rządu Cimoszewicza) nowy rząd i posłowie wprowadzili nieco zmian zastępujących na uznanie. Pod koniec października sugerowaliśmy dalsze ograniczenie deficytu budżetowego, odejście od uprzywilejowania emerytur mundurowych (zahamował to swoim wetem A. Kwaśniewski), weryfikację budżetów instytucji, które przygotowują je poza rządem, zmniejszenie dotacji, zmiany w finansach parabudżetowych funduszy i agencji, weryfikację inwestycji centralnych. W każdej kwestii uczyniono lub przynajmniej próbowano (emerytury mundurowe) uczynić pewien postęp. Deficyt niewiele zmniejszył się, obniżone zostały dotacje dla Funduszu Pracy i górnictwa, skreślono lub ograniczono wydatki na kilkanaście inwestycji centralnych. Ograniczone zostały również wydatki m.in. Kancelarii Prezydenta i NIK.

Ograniczenie wydatków kancelarii prezydenta wywołuje protest postkomunistów. Podobnie jak Kuba na arenie międzynarodowej, tak prezydent Kwaśniewski w Polsce pozostaje jednym z ostatnich bastionów komunizmu. Różnica jest jedna. Gdy castrowska Kuba wydaje się ledwo dyszeć, rodzimi postkomuniści poubierani w socjaldemokratyczne piórka, otrzymujący solidne wsparcie od liberalno-michnikowskich współbraci trzymają się całkiem dobrze, aż za dobrze jak na potrzeby wolnej Polski.

PRASOZNAWCA

ZAMKI NA ŁODZIE PREMIERA JOSPIN'A

Politycy ponoć mają prawo do nagięcia rzeczywistości tak, jak im się to podoba, chociaż - między Bogiem a prawdą - kto im dał do tego prawo? Przecież to właśnie od polityków, od których decyzji zależy tak wiele w życiu milionów szarych ludzi, należałoby oczekiwać przykładu prawości i godności. Jednym z klasycznych przykładów traktowania rzeczywistości jakby była ona miękką plasteliną w rękach dziecka jest Lionel Jospin. Gdy przychodzi do dawania rad i udzielania lekcji, premier Francji jest bardzo dobry. Wiadomo - pedagog. Czuje się jak ryba w wodzie w fajerwerkach słownych - imponując elokwencją. Gorzej, gdy przyjdzie do konkretów. Piękne, a co najważniejsze słuszne są słowa, iż trzeba dążyć do stworzenia społeczeństwa pracy, a nie zapomogi społecznej. Racja. Praca - to aktywność, działanie, sens życia człowieka. Zapomogi - to bierność, opuszczenie rąk, brak poczucia bezpieczeństwa, narastająca złość i łatwe szukanie winnych.

Tworzy się psychologicznie podatny grunt na wszelkiej maści populizmy - lewicowe czy skrajnie prawicowe. Tezy o wrogach odbierających nam chleb - czy to będą imigranci czy bogacze - wsiąkają w tak przygotowane umysły jak w gąbkę. Tyle tylko, iż lewica we Francji nie ma recepty na realizację hasła jej przywódcy.

Przypomina to nastolatka zapatrzonego w księżyc w pełni, który z westchnieniem marzy o tym, jakby się też tam dostać. No ale nastolatek nie obiecuje gruszek na wierzbie... Złożone przez premiera pięć zobowiązań nie zadowoliło bezrobotnych, którzy niemal następnego dnia

wdarli się do paryskiej kwatery głównej socjalistów. Był to gest podobnie jak słowa na transparencie przez nich wywieszonym - "Chcemy wszystkiego - resztę sobie weźmiemy". Na razie gest symboliczny.

Burza na pustyni też zaczyna się od niewielkiej chmurki na horyzoncie. Kształtem niewielka, a le jej kolor zwiastuje nadciągające rozszalałe żywioły. Rozumie to paryski taksówkarz, który mówi - „Panie. Będzie niedobrze. Ludzie z czegoś muszą żyć i mieć na chleb dla dzieci. Jak nie będą mieli to wyjdą na ulicę i zabiorą tym co mają.” Rozumie to dziennikarz pytający premiera „Czy nastroje społeczne na początku 1998 r. nie przypominają atmosfery poprzedzającej wydarzenia roku 1968?”. Jospin nie dał się wciągnąć w dyskusję na ten temat. Jest na to zbyt zręcznym graczem, ale trudno uwierzyć, żeby nie zdawał sobie z tego sprawy. Premier obiecuje nowe ustawy przeciwko marginalizacji tych, którzy nie mają środków do życia - każdy powinien mieć prawo do pracy, do mieszkania, do posiłku w szkolnej kantynie. To prawda. Ma prawo, ale samymi ustawami problemu się nie rozwiąże. Jednak wiara francuskiej klasy politycznej we wszechpotężną moc sterowania centralnego, odgórnego - jest tak wielka, że zapomina się przy tym o potencjale ludzkiej inicjatywy - a tej nie można pętać rąk. Jospin nagina fakty. Francuską lewicę ciarki przechodzą na widok tego, co wyprawia po drugiej stronie kanału nowy, lewicowy premier Wielkiej Brytanii, który zaraz po wprowadzeniu się na Downing Street zapowiada prywatyzację londyńskiego Undergroundu.

Można sobie wyobrazić miny komunistycznych bossów z CGT, szefa FPK-Roberta Hue, komunistycznego ministra transportu i socjalistów, gdyby Lionel Jospin zapowiedział prywatyzację paryskiego metra. Blair zrozumiał w czym tkwi sedno ożywienia gospodarki i rynku zatrudnienia. Człowiek musi sam chcieć, a żeby chciał musi mieć ku temu sprzyjające warunki. Zamiast obręczy podatkowej i obciążeń na cele socjalne - dogodne przepisy podatkowe; zamiast topienia milionów franków z kieszeni podatników w biurokratycznym molochem administracji państwowej - ułatwienia w zakładaniu nowych firm; zamiast podejrzliwości wobec inicjatyw płynących z dołu - pozwolenie jednostce na rozwinięcie skrzydeł; zamiast wiary w rządzenie za pomocą marchewki i bata - zmniejszenie nadopiekuńczych zapędów państwa. Ale dla socjalistów francuskich jest to płachta na byka, a komuniści proponują podwojenie opodatkowania „największych fortun”. Premier Jospin przed kamerami telewizji robi milionom rodaków oczekujących od niego pomocy wodę z mózgu tłumacząc na przekór statystykom, iż to nieprawda jakoby Brytyjczycy zahamowali bezrobocie, chociaż głoszą to oficjalne dane. Według Jospin'a praca jaką się oferuje Wyspiarzom nie odpowiada wymaganiom francuskim, a poza tym, nie ma takiej opieki społecznej. To trochę tak jakby autostopowicz stojący od czterech godzin w ulewnym deszczu nie chciał wsiąść do samochodu, który się wreszcie zatrzymał, bo mu się nie podoba, że to Mini Morris, a nie Rolls-Royce.

Marek BRZEZIŃSKI

PORADY PRAWNE

PODATKI 1998

Jak co roku, nasza lutowa rubryka poświęcona będzie tematyce podatkowej. Ustawa podatkowa z 30/12/97 regulująca opodatkowania dochodów osiągniętych w 1997 r. została opublikowana 31.12. ub.r. (la loi de finance pour 1998, n° 97 1269, 30 déc. 97; Journal Officiel 31/12/97).*

Dzisiaj omówimy niektóre zmiany dotyczące podatku od dochodów osób fizycznych.

* Pięcioletnia reforma podatku od dochodów, o której mówiliśmy rok temu została faktycznie porzucona. Obecna ustawa, zamiast obiecannej redukcji, zachowuje ze-

szłoroczne stawki opodatkowania (od 0 do 54%).

* Redukcja podstawy opodatkowania z tytułu wspólnego opodatkowania z dzieckiem dorosłym, lub w związku z wypłacaniem alimentów wynosi 30 330 F od dziecka.

* Kwota, począwszy od której rozpoczyna się obowiązek wpłacania zaliczek na poczet podatku przyszłorocznego (*les acomptes provisionnels*) została określona na 1 850 F.

* Maksymalna korzyść z dodatkowej „połówki podatkowej” (*la demi-part supplémentaire*) z tytułu dzieci wychowywanych w rodzinie została określona na 16 380 F.

* Natomiast maksymalna korzyść z dodatkowej „połówki podatkowej” przysługująca osobom samotnym bez dzieci na utrzymaniu, a które wychowały przynajmniej jedno dziecko została drastycznie

ograniczona i wynosi 400 F (tzn. jeżeli naliczony podatek wyniesie np. 350 F, podatnik nie będzie zobowiązany do jego zapłacenia).

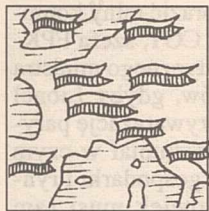
* Limit redukcji wysokości podatku z tytułu wydatków poniesionych w związku z zatrudnieniem pomocy domowej został zmniejszony z 45 000F do 22 500F. Jednakże poprzedni limit (45 000 F) ma zastosowanie w przypadku, gdy zatrudniony pracownik zajmuje się osobą niepełnosprawną.

* Redukcja podatku z tytułu kosztów szkolnych została przywrócona począwszy od dochodów 1997.

Za tydzień zaczniemy omawiać poszczególne kategorie podlegające podatkowi od dochodów osób fizycznych.



Wiesław DYLAŃ



LILLE:

ROK W OPERZE, CZYLI TAK TRZYMAĆ

Lille to miasto szczególnie bliskie Polakom mieszkającym we Francji. Jest to przecież stolica regionu, który przyjął największą falę naszej emigracji. Po zakończeniu I wojny światowej wyniszczona Francja potrzebowała pilnie rąk do pracy. W ten sposób na podstawie między państwowej umowy pojawili się na Północy kandydaci do pracy w górnictwie - Polacy, którzy najpierw przyjeżdżali z Westfalii, a następnie także z kraju. Do 1938 roku liczbę zarobkowej emigracji obywateli polskich oceniano na około 300 tys. osób. Z czasem, większość z nich wtopiła się we francuskie życie, przyczyniając się do rozwoju regionu i całego kraju, a kolejne, wychowane już we Francji pokolenia wnoszą do dziś w życie społeczne zaangażowanie, ofiarność i kulturową wartość wyznawane przez swoich przodków.

Ogłoszenie roku 1998 Rokiem Polskim w Północnej Francji jest pośrednio zadośćuczynieniem tej wieloletniej polskiej obecności tutaj. Okazją ku temu jest też 75-lecie polskiej obecności dyplomatycznej w regionie. Tak duża fala emigracji została bowiem już od 1923 roku objęta opieką konsularną. Wychodźstwo miało swoich duszpasterzy, swoją inteligencję i czuło zarazem opiekę nowopowstałego państwa, wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Decyzja o powołaniu „Konsulatu pierwszej klasy” w Lille zapadła 1 stycznia 1923 roku. Minęła więc 75 rocznica, która była dodatkowym impulsem do zajęcia się organizacją obchodów Roku Polskiego. Konsul Generalny RP w tym mieście Jerzy Drózdził trafił w przysłowiową dzielną siatkę.

Okalendarszu imprez, które będą towarzyszyły obchodom Roku Polskiego w Północnej Francji pisaliśmy już w poprzednich numerach „GK”. Warto jednak poświęcić trochę miejsca imprezie, która otworzyła oficjalnie cały planowany cykl imprez. 19 stycznia gmach opery w Lille zapełnił się gośćmi. Szczel-

nie wypełnioną widownię stanowili goście honorowi przybyli z kraju, delegacje polonijnych stowarzyszeń i organizacji, francuscy przyjaciele naszego kraju. Zakończony w późnych godzinach nocnych wieczór w operze, otworzyła część oficjalna. Konsul J. Drózdził, poza historycznym rysem wspólnych związków, nawiązał do teraźniejszości, przyrównując Polskę do pędzącego TGV, który zatrzyma się w Unii Europejskiej. Kontekst europejski i potrzeba współdziałania w ramach UE z Francją powracał zresztą w wielu wystąpieniach. Ambasador RP we Francji Stefan Meller przedstawił zwięzłe ekonomiczny bilans ostatnich lat naszego kraju. Tematowi Polska-Francja i zasługom miejscowej Polonii były też poświęcone wystąpienia gości z kraju. Członkami oficjalnej delegacji byli wicemarszałek Senatu Andrzej Chronowski, wiceprezes Wspólnoty Polskiej poseł Paweł Łączkowski, minister kultury Joanna Wnuk-Nazarowa i wojewoda katowicki Marek Kempski. Ten ostatni to do niedawna przewodniczący „Solidarności” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Współpraca ze Śląskiem wydaje się akurat tutaj, na Północy jak najbardziej na miejscu. Wojewoda wręczył przy tej okazji francuskim przyjaciółom swojego regionu medale zasłużonych dla województwa katowickiego. Ze słów wygłaszanych w gmachu starej opery można by zresztą złożyć wcale pokajny pakiet laurek. Odnotujmy jeszcze wystąpienie francuskiego gościa uroczystości, Bernarda Schaeffera, honorowego konsula Senegalu, a zarazem dziekana tamtejszego korpusu konsularnego, który przypomniał historię dyplomacji w tym mieście i nie bez racji zażartował z niej najbardziej udanej architektury obecnego budynku Konsulatu RP, który wybudowano w latach siedemdziesiątych.

Gościem części oficjalnej, który zebrał najbardziej rzesze oklaski był ostatni prezydent rządu RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, który przybył na

uroczystość z Londynu. Przypomniawszy swoje wcześniejsze wizyty wśród patriotycznie nastawionej Polonii Północnej Francji, odnosząc się do szerszego kontekstu historycznego. Przypomniawszy m.in. wzruszającą historię owej wiecznej miłości Polaków do Francji i swój żal, kiedy w sowieckim obozie tamtejszy politruk z satysfakcją umieścił strzałki symbolizujące niemiecką armię w Paryżu. Przy okazji wystąpienia Prezydenta można było podziwiać formację, która stworzyła takich polityków. Porównując wystąpienie gościa z Londynu z politykami krajowymi, ma się często wrażenie odejścia w niebyt nieuchwytnego elementu politycznej kultury bycia, która przetrwała chyba li tylko właśnie na emigracji.

Tym, co jednak naprawdę rozgrzało widownię była część artystyczna, którą uzupełniło wręczenie 4 odznaczeń „zasłużonych dla kultury i sztuki” działaczy polonijnych. Występy rozpoczął krótki recital Lucy Adam, której akompaniował Christian Kubiak. Później z sympatią mogliśmy oglądać występy górniczego chóru polskiego z Douai, w którego repertuarze znalazły się zarówno utwory patriotyczno-religijne, jak i zupełnie lekka muzyka amerykańska. W podróży dookoła świata zabrał nas natomiast wieloosobowy zespół Stowarzyszenia „Tradition et Avenir” z Harnes, którego występ, będący składanką rozmaitych form scenicznych, potrafił rozkołysać salę, lub równie łatwo ją rozśmieszyć. I kiedy wydawało się, że następnym wykonawcą będzie już raczej trudno czymkolwiek „przebić” poprzedników, folklor polski raz jeszcze pokazał swoją siłę. Występy „Kalin” z Courcelles-les-Lens i „Polonii” z Douai spowodowały prawdziwy aplauz zmęczonej przecież późną porą widowni. Widowisko skończyło się dobrze po północy, a realizator Witek Luszczył mógł śmiało odbierać gratulacje, choć zdjął już z czarnego podkoszulka odznaczenie ministra kultury. Ci, których nie przstraszyła jeszcze tak późna pora udali się do podziemi opery, gdzie przy lampce wina (i nie tylko) można było porozmawiać z zaproszonymi gośćmi, wymienić pierwsze wrażenia i pogratulować udanego rozpoczęcia Roku Polskiego. Tak trzymać!

BOGDAN DOBOSZ

Dokończenie ze str. 15

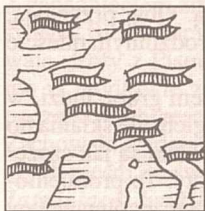
WŁASNĄ GŁOSEM...

Ja w młodości nie byłem wcale lepszy. Ale miałem szczęście, trafiłem do harcerstwa i ileż tam sprawności nabyłem. Grę w podchody do dziś wspominam jako coś cudownego. A ojca długo nie miałem, bo bał się wracać z Zachodu, matka była ciągle czymś zajęta, więc sam musiałem sobie organizować życie, zabawę, rozrywkę.

Zawdzięczam wszystko Baden Powellowi. Niestety dziś wspaniała, młodzieńcza przygoda zwana harcerstwem zdarza się tylko nielicznym. Liczba harcerzy i skautów jest mizerna, a zuchów to chyba w ogóle nie ma. Oczywiście łatwo mi tu staremu zgredowi wszystko krytykować. Zresztą teraz wszyscy wszystkich w Polsce obwiniają za tę patową sytuację w jakiej znalazło się nasze najmłodsze pokolenie. W osobliwy sposób przyczyn zja-

wiska dociekają filozofowie, źródeł poszukują socjologowie, pedagogzy smutno drapią się po głowie. Jedyne księża pozostają poza zasięgiem krytyki, jako, że młodzież skupiona w ruchu oazowym, tak w czasie wakacyjnych wędrowek jak i letnich obozów rzeczywiście sprawia się bez zarzutu. Ale zasięg parafialnych organizacji dziecięcych i młodzieżowych jest stanowczo za mały. I to jest błąd.

KAROL BADZIAK



POLACY NA ZACHODZIE

MULHOUSE: PRZY WSPÓLNYM STOLE

*„O jak są pełne wdzięku na górach nogi
zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój,
zwiastuje szczęście, głosi zbawienie...” (Izajasz 52,7)*

Okres Bożego Narodzenia to czas rodzinnych i wspólnotowych spotkań w atmosferze radości, miłości i pokoju. Dzień się opłatkami, śpiew kolęd, wspólne bycie przy jednym stole, pozwala zbliżyć się ku sobie, zaleczyć powstałe rany, zapomnieć o urazach, wyciągnąć ku sobie dłonie w geście przebaczenia i pojednania. Dla nas Polaków, przebywających z dala od rodzinnego domu i ojczystej ziemi to także okazja, aby wspomnieć minione dni, by w refleksji i zadumie zastanowić się nad sobą i własnym losem. Pomagają nam w tym również organizowane w naszych wspólnotach spotkania, które stają się przypomnieniem, wezwaniem i zobowiązaniem.

W niedzielę 11 stycznia nasza wspólnota polonijna z Mulhouse i okolic zgromadziła się na tradycyjnej „Gwiazdce”. Dzieci uczęszczające na katechezę już przed południem włączyły się aktywnie w liturgię Mszy św. (raz w miesiącu sprawowanej pod kątem rodziny ze szczególnym ich udziałem) a o godz. 15.00. pod przewodnictwem pani Elżbiety Krawczyk zaprezentowały swoje zdolności artystyczne w przedstawionych Jasełkach. W ich przy-



gotowanie włożyły one dużo wysiłku i serca, a było to tym trudniejsze, że dla wielu istnieją już poważne problemy z językiem polskim.

LYON: JASEŁKA W POLSKIEJ PARAFII

Całe szczęście, że okres liturgiczny Bożego Narodzenia trwa przez miesiąc z okładem! Dzięki temu polska parafia w Lyonie mogła przeżyć te święta raz jeszcze 18 stycznia - dzięki przedstawieniu jasełkowemu, które zagrała blisko pięćdziesiątka bardzo młodych aktorów, uczniów Szkoły Polskiej w Lyonie, polskiej sekcji podstawowej szkoły międzynarodowej (Cité Scolaire Internationale), a nawet polskiego przedszkola. Na ołtarzu - scenie pojawili się wszyscy, prawdziwi i legendarni uczestnicy wydarzeń w Betlejem sprzed 1997 lat. Do kolędników z gwiazdą, pasterzy z barankiem, aniołów machających skrzydłami w takt kolęd, świętej rodziny i trzech króli dołączyli królowie Mieszko I i Jan III Sobieski. Aktorską klasą pokazał epizod spisku króla Heroda z Diabłem. Kolędy śpiewane przez dzieci podejmował cały kościół. Francuscy goście, ci nie rozumiejący języka, podziwiali właśnie powszechną znajomość kolęd

Kolejną grupą, która wystąpiła na scenie był chór parafialny wspólnoty Mulhouse im. Wacława z Szamotuł wraz z dyrygentką panią Ewą Dorhmi-Drabicką. Na miarę swoich możliwości stara się on śpiewem chwalić Boga i służyć naszej wspólnocie już od 65 lat. Po występie chóru na scenie znów pojawiły się dzieci z zespołu folklorystycznego „Polonia” obchodzącego ju-



bileusz 50-lecia swojego istnienia. Wystąpiły one w dwóch grupach: najmłodszy - prowadzeni przez panią Beatę Chowaniec oraz grupa starsza - pod opieką państwa: Krystyny i Bernarda Rabiega. Dzieci, którym towarzyszyła kapela, swoim tańcem i śpiewem ożywiły wszystkich zebranych i uniosły nasze myśli i serca ku Ojczyźnie.

Po wspólnym śpiewie kolęd zawitał oczekiwany przez ponad 80 zgromadzonych dzieci św. Mikołaj. Nie tylko wręczał on dzieciom podarunki, ale starał się nawiązać z każdym z nich krótki i ciekawy dialog.

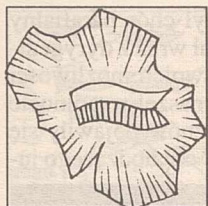
Podczas spotkania nie zabrakło również polskiego ciasta oraz okazji do nawiązania, czy odnowienia wzajemnych relacji między sobą. Za organizację spotkania należy się uznanie rodzinom: Rabiega i Garczyński oraz pani Miriam Mol, prowadzącej zespół Polonia, a także tym, którzy na różny sposób służyli swoją pomocą i radą.

Podczas wystawianych Jasełek usłyszałem pytanie małego dziecka, wskazującego palcem na scenę: „A gdzie jest Pan Jezus?”. Pytanie proste i mądre. Przypomina nam ono o tym, że w tym naszym spotkaniu najważniejszy jest Chrystus, który nas tu zgromadził i łączy między sobą. Czy o tym pamiętamy? Czy niekiedy nie przystaniemy Go sobą? To pytanie staje przede mną i przed tobą. Chrystus pragnie, abyśmy Go dostrzegli i zrobili Mu miejsce w naszym sercu, w naszej rodzinie oraz w naszej wspólnocie. Natomiast w naszym życiu, abyśmy byli radosnymi zwiastunami Jego orędzia: prawdy, miłości i pokoju.

UCZESTNIK SPOTKANIA



Jasełka w Lyonie. Król Herod z diabłem - przyglądają im się rozbawieni kolędnicy
Ciąg dalszy na str. 24



POLACY W BENELUKSIE

TERTIO MILLENNIO
ADVENIENTE 77

PIERWSI CHRZEŚCIJANIE

Jacy byli, jak żyli? Ci, którzy słuchali pierwszych apostołów i od nich przyjęli Dobrą Nowinę. I ci, którzy spotkali ich następców. Jacy byli? Jak wcielili w życie codzienne słowa Chrystusa? Mieszkańcy imperium rzymskiego, rozsiani od Eufratu po Betis¹ a nawet dalej na zachód, od piasków Sahary po Galię. Jak żyli, jak się modlili, jak świętowali ci, przy których Kościół się rodził i organizował? Był to przecież okres, w którym dokonało się to, co Renan nazywa „embriogenezą chrześcijaństwa”². Mało wiemy o tym okresie. Każda relacja, czy to pisarzy chrześcijańskich, czy pogańskich jest snopem światła rzuconym w mrok. Sięgnijmy do listu Pliniusza Młodszego, zarządcy Bitynii na początku II wieku, do cesarza Trajana. Opisuje w nim przesłuchania chrześcijan: „Zapewniali zaś, że ich największą winą, czy błędem było to, że mieli zwyczaj z nastaniem dnia, o świcie, zbierać się i śpiewać na zmianę pieśni ku czci Chrystusa jako Boga i że związali się przysięgą nie co do jakiś występków, lecz że nie będą popełniać kradzieży, rozbojów, cudzołóstwa, że nie będą składać fałszywej przysięgi, że nie będą wobec żądających zwrotu powierzonych im własności zapierać się, że ją otrzymali. Po tych obrzędach zazwyczaj rozchodzili się, po czym znowu zbierali się w celu przyjęcia wspólnego posiłku”³. Z opisu tego widać, że pierwsi chrześcijanie przyjęli jako wzór dla życia nauki Chrystusa i naśladowali tych, którzy się wokół Niego gromadzili.

W połowie II w. żył w Rzymie słynny lekarz Galen, Grek z pochodzenia, który taki nam zostawił opis chrześcijan: „Większość ludzi nie może śledzić jakiegoś wywodu z napiętą uwagą i dlatego potrzebuje przypowieści. Tak też w naszych czasach zobaczyliśmy, jak ci ludzie, których nazywają chrześcijanami, czerpią swą wiarę z przypowieści. Wszelako od czasu do czasu postępują jak prawdziwi filozofowie. Ich pogardę śmierci widzimy prawdę mówiąc na własne oczy. W związku z tym powiedziałbym również, że swego rodzaju wstydlivość skłania ich do powściągliwości w pożyciu małżeńskim. Spotyka się wśród nich kobiety i mężczyzn, którzy przez całe życie powstrzymywali się od połączenia płciowego. Są wśród nich i tacy, którzy dla ukierunkowania siebie, dyscypliny duszy i ściślejszej praktyki moralności posunęli się tak daleko, że w niczym nie ustępują prawdziwym filozofom”⁴.

Jest to opinia wyważona, beznamietna, wygłoszona przez naukowca. Galen nie pisze o samej wierze, nie miał bowiem okazji jej poznać. Przedstawia postawę egzystencjalną chrześcijan, którą obserwował, a których życie - jak sam mówił - „oglądał na własne oczy”. Chciał wiedzieć jak zachowują się na codzień. Współczesny Galenowi Lukian z Samosaty pokusił się również o opisanie chrześcijan. Syryjczyk z pochodzenia, Grek z wyboru, zamieszkały w Atenach, satyryk, wolnomyśliciel i prześmiewca, przedstawia chrześcijan w sposób karykaturalny, ale i on zauważa, że chrześcijanie przywiązują wielką wagę do ksiąg świętych, że darzą się wzajemnym szacunkiem, że wspólnota stara się pomóc biednym współwyznawcom, ulżyć ich doli. Odnotowuje ich pogardę śmierci opartą na nadziei życia wiecznego.

Nieliczne są relacje chrześcijan, szczególnie tych przedstawiających motywy swego nawrócenia. Warto wymienić dwóch spośród nich: znanego nam już Tertuliana, autora „Apologetyki” oraz Cypriana. Obaj pochodzili z Kartaginy. Pierwszy był sław-

nym adwokatem, drugi bogatym arystokratą. Obaj przyznają, że tryb życia chrześcijan, których spotkali w rodzinnym mieście skłonił ich do przyjęcia wiary.

Tertulian opisuje ze wzruszeniem i zachwytem grupę ludzi, w której majątek jednych nie budzi zawiści drugich, ale skłania do dzielenia się i pomocy ubogim. Ci zaś traktowani są jak szczególnie uprzywilejowani członkowie wspólnoty. To promieniowanie miłości braterskiej miało, jak przyznaje, szczególnie wpływ na jego nawrócenie.

Czy obraz ten nie jest przesadny? Czy rzeczywiście w stadku Chrystusowym nie trafiały się czarne owieczki? Na pewno tak, bo natura ludzka jest ułomna. Były zapewne wypadki zaprzęstwa. Już Pliniusz wspomina, że byli tacy, którzy w czasie śledztwa odzegnawali się od swojej chrześcijańskiej przeszłości i składali ofiary bogom. Byli tacy, którzy błądzili. Kalikst, niewolnik zatrudniony u pewnego rzymskiego bankiera uciekł, jak opisuje Hipolit⁵, z kasą banku, w którym złożyli swoje oszczędności „wdowy i bracia”. Poszkodowani zwrócili się do Karpora, właściciela Kaliksta z prośbą o interwencję. Winowajca został zesłany do kopalni na Sardynii, co spowodowało go na drogę cnoty. Dzięki wstawiennictwu Marcji, faworyty Komodusa, odzyskał wolność, został diakonem, a później biskupem Rzymu. Błędy, grzechy i słabości ustępowały cnotom, bo czyż poganie, niechętni wyznawcom nowej religii zapisaliby swoje pełne uznania obserwacje o życiu wspólnot?

Poganie nie mogli jednak widzieć codziennego życia jednostek. Jak więc wyglądał dzień chrześcijanina? Jak się modlił, świętował, jakie miał rozrywki? Dzień rozpoczyna świt i kończy zmierzch, te dwie pory dnia witał chrześcijanin modlitwą. Rozmyślał wtedy o Piśmie Świętym, śpiewał psalm⁶. Tertulian radzi, żeby uklęknąć do pierwszego modlitwy na znak ukorzenia się przed Bogiem i zrobić znak krzyża na czole⁷. Modlący zwraca się twarzą ku wschodowi, bo jak pisze Klemens Aleksandryjski, wschód jest symbolem Tego, który jest naszym światłem. Zanim wyznawcy zaczęli budować kościoły ku wschodowi zwracają się w stronę kraju „między dwoma rzekami”, gdzie miał się znajdować Raj, do którego Chrystus ich wprowadzi. Orygenes radzi wyznaczyć miejsce ma modlitwę w domu. A więc od III w. w domach prywatnych mogły istnieć kapliczki. Chrześcijanie mieli zwyczaj modlić się na stojącą, w postawie orantów, z podniesionymi rękami i otwartymi dłońmi, podobnie jak Chrystus, który rozłożył ramiona na krzyżu.

Modlitwa na klęczkach jest wyrazem pokory i błagania. Można czołem dotykać ziemi. Do dziś przetrwał ten zwyczaj w kościołach Syrii i Chaldei w płn. Iraku. Modlący się na stojąco krzyżowano również ręce na piersiach. Nigdzie nie składano rąk; jest to gest hołdu feudalnego, pochodzenia germańskiego. Chrześcijanie zachowali żydowski zwyczaj modlenia się trzy razy dziennie. Nie jest to jedyne dziedzictwo żydowskie, również błogosławieństwo odmawiane przed posiłkami i błogosławienie lamp w czasie sobotniego czuwania należy do tradycji żydowskiej. Zapalona w sobotni wieczór lampa symbolizuje zmarłych Chrystusa, że jest On światłem świata.

Posiłki spożywano wtedy trzy razy dziennie. Pierwszy około godziny ósmej. Składał się z chleba namoczonego w winie. W środę i piątek chrześcijanie nie jedli śniadania. Około godziny dwunastej wypadał drugi posiłek lekki, a między piętnastą i szesnastą spożywano wieczerzę. Był to posiłek rodzinny lub towarzyski.

W II w. zamożni chrześcijanie mają zwyczaj zapraszać do siebie na wieczerzę członków wspólnoty; wybierano osoby ubogie. Grecy nadali jej piękną nazwę „posiłku miłości” czyli agapy. Pierwsza wzmianka o agapie pochodzi od Pliniusza Młodszego, który pisze, że chrześcijanie przyznają, iż „zbierają się dla spożycia pokarmu, ale zwykłego i zupełnie niewinnego”. Agapa zaczynała się modlitwą a kończyła dziękczynieniem. Wiemy, że istniał zwyczaj dawania gościom prezentów. Są to często najlepsze kęsy, które gość zabiera ze sobą w koszyku lub serwetce.

Z zapadnięciem zmroku zapala się światła. Biesiadnicy powstają i śpiewają strofy z Pisma św. Korzystanie w modlitwie z psalterza sięga początków chrześcijaństwa.

Zachowała się dotąd jedna z najstarszych pieśni do światła wieczoru: *Jaśniejące światło chwały Nieśmiertelnego i błogostawionego Ojca niebieskiego, o Jezu Chryste. Doczekawszy zachodu słońca oglądamy światło wieczorne. Śpiewamy Ojcu i Synowi i Świętemu Duchowi Bożemu.*

Jesteś na wieki godny, by wielbiły Cię czyste głosy, o Synu Boży, który dajesz życie. Świat głosi twoją chwałę.

Ponieważ nie tylko pracą i modlitwą człowiek żyje, trzeba wspomnieć o rozrywkach. Co mógł, a czego nie mógł robić chrześcijanin? Nie wskazane było chodzić na widowiska w cyrku, do teatru ani brać udziału w grach. Co do tych pierwszych zakazów sprawa nie była prosta, i jeszcze św. Augustyn uzał się, że wierni zamiast na jego kazanie poszli do cyrku. Wolno było uprawiać sport. Klemens zachęca do ćwiczeń lekkoatletycznych mężczyzn i młodych. Wg niego sport pomaga zachować zdrowie, rozwija zmysł współzawodnictwa i wreszcie służy samej duszy. Dozwolone jest polowanie a tym bardziej rybołówstwo.

Barbara KURTA

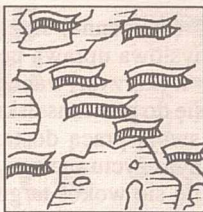
1. Dziś Gwdalkiwin
2. Listy X. 96/97
3. P. de Lambriolle „La réaction païenne” str. 97-108
4. idem str. 94-97
5. Hipolit „Filozofumena” IX, 12
6. Klemens Aleksandryjski „Kobierce” VII, 7; „Wychowawca” II, 2
7. Tertulian „O modlitwie”, 23.

Z KALENDARIUM PMK W BENELUKSIE LUTY 1998

21.02. - Hautrage Etat w Ośrodku o godz. 19.00 - Wieczorek Karnawałowy;

21-28.02. - Comblain La Tour zimowisko dla dzieci szkół polskich (2.000 FB) i dla innych dzieci (3.000 FB);

28.02. - 1.03. - La Ferté sous Jouarre, VII sesja Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej, rozpocznie się o godz. 12.00.



POLACY NA ZACHODZIE

PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI... PROWANSALSKIEJ

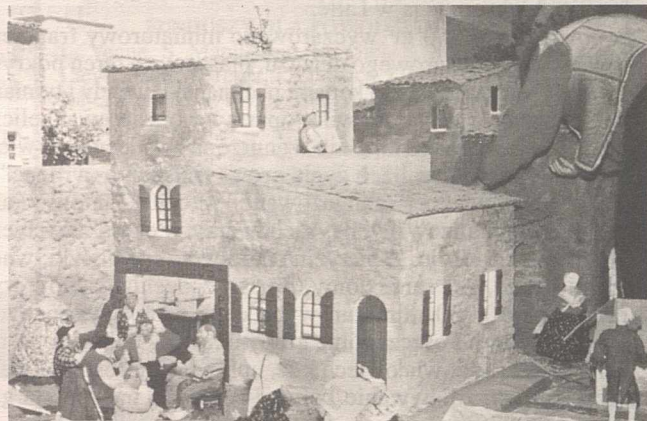
Złośliwi twierdzą, że „prawdziwa Francja” rozpoczyna się od Paryża na południe. Tam też należy szukać znaczących wydarzeń i zjawisk politycznych, czy kulturowych.

To prawda, że Lille - choć metropolia, leży „na prowincji”, ale prawdą jest także fakt, że stanowi ono jedno z centrów kulturalnych północnej Francji. Powód, dla którego powstała niniejsza refleksja ma jednak swe źródła nie w salach Opery, salonach wystawowych Palais des Beaux Arts, czy w muzealnych wnętrzach Hospice de Comtesse w Lille, ale w starym, zniszczonym i zwykle zamkniętym budynku kościelnym. Oto wnętrze opuszczonego od dawna i zaniedbanego kościoła św. Marii Magdaleny przy ulicy Pont Neuf na starówce, zatętniło życiem w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia. Pod ogromną kopułą tej budowli rozgosiła się w okresie od 6 grudnia 1997 do 18 stycznia 1998 r. niezwykle ekspozycja - La Grande Creche de Provence - Wielka Szopka z Prowansji.

Prowansja geograficznie to obszar obejmujący południową Francję, mający swoją historię, kulturę, a zwłaszcza język (langue d'Oc) podniesiony do rangi literackiej przez Fryderyka Mistrala. To ziemia, którą niegdyś rządzili królowie - poeci, a trubadurzy w pięknych słowach opiewali subtelna „dworską miłość” (amour courtois) rycerza do damy jego serca. Obok wysublimowanej kultury istniało też drugie oblicze tej krainy - powszedniość życia jej zwykłych mieszkańców, starających się utrzymać w nierzadko trudnych warunkach. Tutaj też wykształcił się jedyny i niepowtarzalny sposób wyrażania wiary przez rodzimą ludność, najsilniej widoczny w przeżywaniu świąt.

Dla przypomnienia - tradycja ukazywania w plastycznej formie sceny Bożego Narodzenia związana jest z postacią św. Franciszka z Asyżu i pochodzi z pierwszej połowy XIII wieku. W swej podstawowej wersji szopka ukazywała jedynie Dzieciątko, kilka zwierząt i pasterzy. Średniowiecze wprowadziło postacie Maryi i Józefa, aniołów i mędrców. Stopniowy rozwój takiego przeżywania prawdy o Wcieleniu (obok świętej Rodziny coraz liczniejsze postaci, często nie związane z Ewangelią, a z rodzimą tradycją, czy lokalną kulturą) znalazł swoje dowartościowanie po Soborze Trydenckim (1543-1563), który w

ramach kontreformacji posługiwał się wszystkimi dostępnymi środkami - także i sztuką przez duże i małe „S” - aby przeciwdziałać rozprzestrzenianiu protestantyzmu. Ta „dekoracja” spełniała więc nie tylko czysto użytkową funkcję, ale stanowiła wizualną manifestację aktu wiary. W tym też okresie następuje niezwykle rozwój tradycji szopki, na której odciska swe piętno dominujący w sztuce styl barokowy. Włochy, południowe Niemcy, Hiszpania, czy Portugalia stanowią tego przykład. Rzecz znamienna - we Francji nie można jednak mówić o podobnym zjawisku; jedynie wyjątek stanowiła właśnie Prowansja czerpiąca wzory z północnych Włoch.

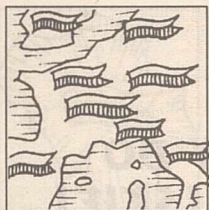


Tutaj też w przeciwieństwie do pozostałych rejonów Francji, gdzie tradycja szopki ograniczała się jedynie do minimum, wkładało się wiele wysiłku i inwencji w przygotowanie tej dekoracji.

Paradoksem może wydawać się stwierdzenie, że właśnie Wielka Rewolucja Francuska (1789) w niezamierzony sposób przyczyniła się do powstania szopki prowansalskiej, w formie jaką znamy dzisiaj. Okres od 1792 roku, to czas kiedy tradycja szopki we Francji wydawała się całkowicie zanikać, aby odżyć ponownie po konkordacie 1803 roku. I tu pojawia się „santon”, niewielkich rozmiarów gliniana figurka, której ojczyzną jest właśnie Prowansja, a która na dobre zadomowiła się w szopce nadając jej niepowtarzalny charakter. Okres od 1810 do 1830 r. to czas, kiedy na nowo odżywa tradycja budowania szopek w kościołach i tłumnego nawiązywania ich przez wiernych.

„Santon”, (santoun) w języku prowansalskim znaczy „mały święty”. Jego pojawienie wiąże się także z Wielką Rewolucją.

Ciąg dalszy na str. 24



Dokończenie ze str. 23

PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI...

Zdecydowanie antyklerykalny i antykościelny charakter tego okresu - zamknięte kościoły, zakaz publicznej manifestacji przeżywania wiary okazały się jednak za słabe wobec potrzeb i przyzwyczajzeń ludzkiego ducha.

Niejaki Jean Louis Lagnel wpadł na pomysł, aby dostarczyć ludziom do domu to, czego nie mogli zobaczyć w kościołach. Jemu przypisuje się wykonanie pierwszych „santons” - figurek produkowanych taśmowo z gliny i wypalanych. Na ich powstawanie składało się kilka etapów: ręczne formowanie modelu, na podstawie którego sporządzano gipsową formę umożliwiając wielokrotne powtórzenie jednego wzoru, wyciskanie w formie, suszenie, wypalanie, malowanie i ubieranie.

Dzięki niskiej cenie każda rodzina mogła nabyć „santons” i w domu przygotować szopkę. Tak narodziła się nowa dziedzina artystycznego rzemiosła, która swoje apogeum przeżywała po wojnach Cesarstwa - to zdecydowało, że klasyczne „santons” są ubrane według kanonów mody z roku 1830. I to właśnie ukazywała ekspozycja w Lille.

Na powierzchni 250 m² wyczarowano miniaturowy fragment prowansalskiego surowego pejzażu, piaszczysty teren pokryty wapiennymi kamieniami i kępami pachnącej lawendy i tymianku. Centralny punkt stanowiła, oparta na opisie ewangelicznym scena Bożego Narodzenia „zanurzona” w niezwykle wierne odtworzonych realiach życia prowansalskiego „village” z I połowy XIX wieku. „Zaangażowano” w to 300 santons - każdy o zindywidualizowanych rysach twarzy, w charakterystycznym dla siebie stroju. Z pietyzmem odtworzone uliczki, wnętrza mieszkań, czy same domy (do sporządzenia dachów wykorzystano 10.000 miniaturowych dachówek, wykonanych ręcznie z gliny). Poszczególne grupy ukazują najpierw sceny życia na wsi (hodowla owiec i kóz, uprawa winorośli i oliwek, pszczelarstwo, zdobywanie korzeni rośliny o nazwie „la ga-

rance” (marzanna) służących do wyrobu barwników, czy też przemysłowa uprawa pewnego gatunku ostu (le chardon cardere), wykorzystywanego w czesaniu wełny). Potem przenosimy się do prowansalskiego miasteczka, gdzie różni rzemieślnicy, swoją pracą dostarczają artykułów niezbędnych w codziennym życiu małomiasteczkowej społeczności, która koncentruje się wokół targu, kościoła i miejskiej fontanny. Tam też wędrowni sprzedawcy przynoszą nie tylko nowe towary, ale i nowiny z szerokiego świata. Ukazane są również tak niecodzienne zajęcia, jak hodowla gąsienic jedwabników. Są wreszcie sceny z życia rodzinnego, odpoczynek czy zabawa. Docieramy wreszcie do sceny Narodzenia, która w klasycznej szopce umieszczana jest w centrum, tutaj opodal młyna, w ubogiej szopie rodzi się Syn Boży, otoczony przez Viergi Mario (Matkę Bożą) i San Jonse (św. Józefa). Do Niego spieszą Pastre (Pasterze) i Li Trei Rei (Trzej Królowie). Przybywają też inne charakterystyczne postaci - Dous Viei (para starych małżonków), Ome eme il galino (człowiek niosący kurę), czy też Pes-souaria (sprzedawczyni ryb - to jedna z najstarszych postaci prowansalskiej szopki).

Aby „zrozumieć” prowansalską szopkę, trzeba sobie po prostu wyobrazić, że Jezus narodził się w Prowansji. Dla Prowansalczyka bowiem przygotowanie szopki to podwójny akt wiary - wiary w Chrystusa, ale i wiary w rodzinny, ojczysty kraj. Mają Polacy swoją tradycję szopki związaną ściśle z Krakowem. Ale tamto niezwykle, bajeczne wprost zjawisko - fantazja na temat krakowskiej architektury wzbogacona elementami historii Polski znajduje się na przeciwnym biegunie. Szopka prowansalska jest realistycznym przejawem i przykładem inkulturacji - przesiąknięcia i przeniknięcia rzeczywistości nadprzyrodzonej w „tu i teraz” XIX wiecznej Prowansji (i to na długo przed pojawieniem się tego pojęcia na Soborze Watykańskim II).

Ks. ANDRZEJ SOWOWSKI SCHR, ROUBAIX

PS. Bieżący rok został ogłoszony na Północy Francji jako Rok Polski. Może w jego ramach warto by pomyśleć o zorganizowaniu wystawy polskich, krakowskich szopek. Czasu jest aż nadto dużo - do przyszłych Świąt Bożego Narodzenia.

Dokończenie ze str. 21

LYON: JASEŁKA...

i piękne, barwne, nierzadko dowcipne kostiumy występujących dzieci. Jedna z zasłyszanych opinii «z zewnątrz» dobrze chyba oddaje, czym stały się tegoroczne jasełka dla całych rodzin: «To musi być dla was bardzo ważne, skoro chce wam się w jeden krótki występ wkładać tyle wysiłku». Osobne słowa uznania należą się nauczycielom, którzy bezinteresownie ten spektakl przygotowali - a szczególnie pani Anicie Borghese i pani Barbarze Roźnieckiej. Przygotowania trwały dwa miesiące i wymagały wielu organizacyjnych zabiegów, których nie będziemy tu przecież opisywać. Rezultat spełnił najambitniejsze oczekiwania widzów, a nowego proboszcza, ks. Tadeusza Hońkę nappełnił nadzieją na ożywienie lyońskiej parafii. Wnioski nasuwają się same: najłatwiej «ruszyć» parafię i parafian wciągając w to dzieci. Muszą one być w kościele ważne i widoczne. Tylko ich obecność wniesie w życie parafialne energię działania i radość modlitwy dzisiaj, a jutro po prostu zapewni polskim parafiom na obczyźnie ciągłość istnienia. Tym bardziej, że dziecięcym aktorom przyglądało się niemal drugie tyle dziecięcych widzów: za małych, by uczestniczyć w przedstawieniu, rówieśników, których rodzice nie dowiedzieli na próby i tych trochę starszych, którzy uważają, że już z podobnych zabaw «wyrosli», ale przyszli popatrzeć, posłuchać i zaśpiewać. Oczywiście jest,

że jedno jasełka w roku, choćby najwspanialsze, nie wystarczą. (A na tradycyjnej katechizacji dzieci spotykają się przecież wyłącznie we własnym gronie, przy tym mogą na nią uczęszczać i do parafii w miejscu zamieszkania...) Potrzebne są regularne propozycje duszpasterskie i liturgiczne (np. organizowanie specjalnie dla dzieci i z dziećmi nabożeństw w węzłowych momentach roku liturgicznego) muszą być na tyle atrakcyjne i oryginalne, by przyciągnąć i tych, którzy do polskiej parafii zagląдают z rzadka. Spotkanie w kościele daje przy tym okazję do integracji różnych środowisk, uczniów różnych szkół, angażuje rodziców. A wówczas, podobnie jak w niedzielę 18 stycznia kościół się zappełnia, jak nigdy, a nabożeństwo parafialne zmienia się w prawdziwe święto, choćby i nie przyszedł na zakończenie Święty Mikołaj z podarkami w worku...

JOANNA PIETRZAK - THÉBAULT

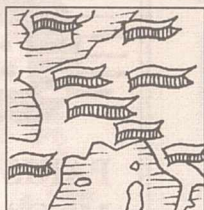
**W tym tygodniu, od 9 do 15 lutego
obchodzimy imieniny:**

Apolonii, Mariana, Elwiry, Jacka, Bernadety, Marii, Nory, Damiana, Grzegorza, Katarzyny, Liliany, Zygryda.

**Wszystkim Solenizantom składamy serdeczne
życzenia imieninowe.**

Redakcja

ZAPROSZENIE DO WSPÓLNEJ MODLITWY W DNIU CHORYCH (11 LUTEGO)



Niech będzie Bóg uwielbiony,

Niech będzie pochwalona Niepokalana Maryja Matka.

Z okazji zbliżającego się Święta ku czci Matki Bożej z Lourdes, pragnę zaprosić wszystkich uмиłowanych Rodaków do wspólnej modlitwy przy Chrystusowym Ołtarzu w Massabielskiej Grocie. W tym świętym miejscu Objawień naszej ukochanej Matki w dniu 11 lutego odprawię Mszę św. w intencji naszej wspólnoty polskiej we Francji, polecając Bogu każdego z Was osobiście, Wasze radości, troski, cierpienia i tęsknoty. **W modlitwie będę pamiętał szczególnie o wszystkich chorych.**

Pragnę w tej Mszy św. złożyć również podziękowanie Bogu za Waszą dobroć, ofiarności dla Polskiej Misji Katolickiej, za złożone dotychczas ofiary na potrzeby Domu Pielgrzyma w Lourdes. Niech Maryja, do której pielgrzymują nasi Rodacy, uprosi Wam drodzy dobroczyńcy Bożą zapłatę za hojność. Cieszymy się wspólnie, że już mogliśmy wypłacić pierwszą z trzech rat należności za zakupiony teren. Z Bożą pomocą wspólnie wypełnimy resztę zobowiązań.

Niech to serdeczne zaproszenie do modlitwy w duchowej łączności z Mszą św. w Lourdes umocni więzy wspólnoty z Bogiem i między nami. Niechaj Duch Święty pod opieką Maryi prowadzi każdego z nas drogą zbawienia.

KS. PRAŁAT STANISŁAW JEŹ - REKTOR PMK

Ofiary prosimy wpłacać na konto:

CCP Association Concorde 34 272 10 U La Source

Adres: Association Concorde- 263-bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Anna i Stanisław Łucki	500 FF
Parafia Escaudain-Lourchès	2 000 FF
Maria Pikul	1 000 FF
Mme Pikul	3 600 FF
Wanda Baranowska	50 \$
Polski Związek Mężów Katolickich	2 750 FF
Stanisław Plewa	150 FF
Etienne Landzberczak	200 FF
Wanda Dereń	500 FF
Stanisława i Władysław Kaim	200 FF
Halina Kędzierska	500 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Franciszka Okupna	450 FF
Jan Pomian-Grabiński	400 FF
Brobisław Regdosz	400 FF
Rutyna Rozalie	400 FF
Irena Sokołowska	200 FF
Genevieve Czajkowski	400 FF
Czesława Gajek	500 FF
Maluty Lucyna	450 FF
Natalia Monart-Michalska	400 FF
Alfreda Nasiadek	400 FF

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

DLA POWODZIAN... CZYLI KUPON NA KALENDARZ 1998 R. UWAGA!! DZISIAJ NIŻSZA CENA!!

AKCJA G.K. „KALENDARZ-CEGIEŁKA GWIAZDKA DLA POWODZIAN”

Pragnę uczestniczyć w waszej akcji

Proszę o przysłanie mi kalendarza.

Ilość sztuk w cenie ~~15~~ 20 + 5 FF

Dołączam czek (przekaz) na łączną sumę

Imię

Nazwisko

Adres:

Nasz adres: Głos Katolicki

263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris

KOLEJNA LISTA NAZWISK OSÓB - OFIARODAWCÓW, KTÓRZY WZIELI UDZIAŁ W NASZEJ AKCJI ZBIÓRKI

FUNDUSZY DLA POWODZIAN. PAŃSTWO:

L. Venne, S. Mandalin, M. Giel, S. Mazur, H. Deleuse, D. Lievre Szulc, P. Teper, J. Ciaptacz, J. Pomianek, J. Jaworski, A. Rajczakowski, J. Koprowiak, Z. Romanowska, J. Gmerek-Adamiec.

(Dziękujemy - Red.)

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA ZŁOŻYLI

Ks. Marian Kurnyta - Patay	600 FF
Stefan Szczyr	300 FF
Pierre Sondee	200 FF
Genowefa Rogala	500 FF
Anna Lipowicz	500 FF
Maria Wallich	500 FF
Wacław Kałużny	675 FF
Helena Krasiński	300 FF
Józefa Pietrzak	275 FF
Julia Micgal	300 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

PODZIĘKOWANIE ZA INTENCJE MSZALNE

Składamy serdeczne Bóg zapłać Siostrze Emmanuelli Kozaneckiej z Trelon za przekazanie do PMK dwóch Mszy św. gregoriańskich. Msze św. gregoriańskie, za ś.p. Zuzannę Chebaut zostały odprawione w styczniu 1998 r., zaś za ś.p. Mariusa Willame są odprawiane w lutym. Pani Zofii Janaszek dziękujemy za przesłanie dwóch intencji. Msza św. za ś.p. Zofię Zienkiewicz została odprawiona 27.11.1997 r., a za zmarłych z rodzin Janaszaków, Golińskich, Andrzejczaków - 29.11.1997 r.

Informujemy również, że istnieje możliwość zamawiania Mszy św. w PMK w Paryżu. O terminach odprawianych Mszy św. będziemy informować.

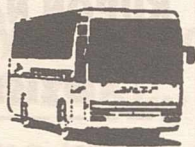
Nasz adres: 263-bis, rue Saint Honoré, 75001 Paris, tel. 01 55 35 32 32; nr konta Mission Catholique Polonaise de France, CCP 1 268 75 N Paris.

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE L12

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

CODZIENNE WYJAZDY

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PUŁAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	" "	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ZAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE MARSEILLE NICE BORDEAUX >> POLOGNE-
LYON CREUSOT MULHOUSE STRASBOURG CHALONS >> POLOGNE

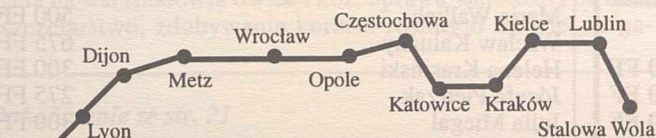
Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70; Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66; Nîmes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Bordeaux - 05 56 91 71 46;
Kraków - (00 48 12) 422 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54
Wrocław - (00 48 71) 61 61 35 w.131

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
Pours (42)



St Etienne	LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne		tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon		tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne		tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYŁĄG - tel. 01 40 58 16 84.

PODRÓŻE DO POLSKI

- * JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29.
- * WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.
- * EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31; 01.48.02.41.25.
- * RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PUŁAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEW*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

Domaine St Martin

PIELGRZYMKI DO LOURDES

z postojem w Avignon i Nîmes

Zapraszamy na noclegi - 6 km od PONT DU GARD - tanio
(mówimy po polsku). Tel/fax /0033/ (0)4 66 37 05 11

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JANUSZ BRZES-WILCZPOLSKI

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.
ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 DO 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

USŁUGI

- * ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE czarno-białe, pamiątkowe i w kolorze - TEL. 01 46 33 63 92.
- * LISTY, ODWOŁANIA, problemy administracyjne, prawne - tel. 01.45.57.97.02.

LEKCJE

- * KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.
- * KURSY RYSUNKOWE dla dzieci i dorosłych - TEL. 01 46 33 63 92.
- * KURS J. FRANCUSKIEGO - profesor dyplomowany - wszystkie poziomy - rano, popołudniu, wieczorem; maksimum 4 osoby. TEL. 01. 45. 57.97.02.

„VERBUM”

kurs j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych
OD 12 STYCZNIA 1998 r. - poniedziałki, czwartki, piątki: 19.30 - 21.30
NOWA METODA - gwarantujemy opanowanie języka w ciągu 60 godzin.

Zapisy: tel. 01 46 64 28 48 (OD GODZ. 16.00)

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



Copernic

PARIS - LYON - VARSÖVIÉ - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU

REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM

FRANCJA: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Besancon. Mulhouse,

Strasbourg

POLSKA: WROCŁAW / GDAŃSK. OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA oraz 30 innych miast w kraju.

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7/7 dni
od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.

Paryż i okolice: tel. 01 40 09 03 43

Lyon i okolice: tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych adresata. Wyjazdy w poniedziałki.

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)

1, rue Divergier, 75019 Paris, M^e Crimée

tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)

SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;

CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.



Assurances
Saint-Honoré

22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA

SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach

10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

ECOLE "NAZARETH"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - nowe grupy od 9 marca

ATTENTION: COURS SPECIAL - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 28 STYCZNIA

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętak St. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania
skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,

BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

☐ PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/

Głos Katolicki - Voix Catholique

263-bis, rue Saint Honoré

☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

☐ Rok 325 Frs

☐ Czekiem

☐ Pół roku 170 Frs

☐ CCP 12777 08 U Paris

☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs

☐ Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



11 LUTEGO -
DZIEŃ CHORYCH